



Ks. Bernard zur LIPPE von BIESTERFELD, poślubił w czwartek na stepczyńskim tronie holenderskiego.

BENESZ
prezydent Czechosłowacji,
złoży w najbliższym czasie
wizytę w Białogrodzie.

ROK XV.

SOBOTA, 9 STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 9

TAJEMNICZA ZBRODNIA NA BAŁUCKIM RYNKU

Robotnik zamordowany w pobliżu przystanku tramwajowego. Ujęcie czterech przypuszczalnych sprawców morderstwa

Łódź, 9 stycznia.

(gr) — Wczoraj wieczorem dokonano na Bałuckim Rynku potwornej zbrodni. W chwili najbardziej wzmożonego ruchu ulicznego, tuż przy przystanku tramwaj podmiejskich, gdzie oczekiwało powrotu do domu wielu pasażerów, do przechodzącego rynkiem 27-letniego Władysława Michalaka, robotnika fabryki J.A. Grünstein i S-ka, zam. przy ul. Zawiszy nr. 3, podbiegło kilku osobników i bez słowa rzuciło się na swą ofiarę.

Michalak, zalewając się krwią, padł

na bruk uliczny. Powstało zamieszanie. Ciężko ranny jęknął tylko i już nie wydawał ze siebie głosu. Przechodnie podbiegli do nieszczęśliwego mężczyzny. — W tym czasie napastnicy, zmieszawszy się z tłumem, zbiegli na jakąś boczną ulicę i pomimo natychmiastowego pościgu, nie zdołano ich ująć.

Do dogorywającego Michalaka przybyło pogotowie Czerwonego Krzyża. — Lekarz pogotowia stwierdził jedynie zgon. Michalak ugodzony został nożem w brzuch, wskutek czego

WYPŁYNEŁY MU JELITA.

Drugie uderzenie było również śmiertelne; Michalaka trafił nożem w głowę, przy czym zbrodniarz przebił mu arterię przy kości skroniowej.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Po oględzinach przez komisję sadowo-lekarską, ś. p. Michalak przewieziono do prosektorium miejskiego, gdzie dokonano w dniu dzisiejszym sekcji.

Na miejsce tajemniczej zbrodni przybył kierownik trzeciego komisariatu, kom. Andziak, który powiadomił jedno-

ześnie o wypadku dyżurnego oficera komendy policji i kierownika pierwszej brygady wydziału śledczego, kom. Kowalczyka.

Przez całą noc trwało dochodzenie, które doprowadziło do

ARESZTOWANIA CZTERECH OSOBNIKÓW.

Osadzono ich w areszcie śledczym.

Przyczyna tajemniczej zbrodni w jednej z najruchliwszych dzielnic naszego miasta nie została jeszcze wyjaśniona.

WOJSKA NIEMIECKIE OBSADZIŁY MAROKKO

Specjalne oddziały przybyłe z Niemiec eksploatują już kopalnie żelaza

CASABLANCA, 9 stycznia. (PAT)

Agencja Havasa donosi, że umundurowane

ODDZIAŁY WSZYSTKICH GATUNKÓW BRONI WOJSKA NIEMIECKIEGO WYLADOWUJĄ OD 10 DNI W MELILLI.

Oddziały te zostały zakwaterowane w różnych dzielnicach miasta. W porcie stoją na kotwicy trzy torpedowce niemieckie i kilka łodzi podwodnych. Liczni inżynierowie niemieccy, w otoczeniu wykwalifikowanych pomocników, OBJEŁI W POSIADANIE POŁOŻONE W OKOLICY MELILLI KOPALNIE ŻELAZA.

W kopalniach tych stosują oni najnowocześniejsze metody eksploatacji.

MADRYT, 9 stycznia. (PAT.)

Agencja Havasa donosi, że wczoraj wieczorem artyleria powstańcza wznowiła ostrzeliwanie Madrytu. W śródmieściu

Powódź w Estonii

Tallin, 9 stycznia.

(Pat) — Nieprzerwane deszcze i liczne burze spowodowały groźny wylew rzek. Wiele gospodarstw wiejskich zostało odciętych od świata. Istnieje obawa, że wieśniacy będą zmuszeni zabijać bydło, nie mając możliwości dostarczenia mu paszy. Nieustające deszcze grożą rozszerzeniem się niebezpieczeństwa powodzi.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaze się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia 4-ej klasy Loterii Państwowej

Nowa sensacyjna afery podatkowa wykryta została w Warszawie

WARSZAWA, 9 stycznia.

Jeszcze trwają aresztowania w związku z wykryciem wielkiej afery przemysłowej — dewizowej a już komunikat policyjny donosi o wykryciu przez ministerstwo skarbu olbrzymich nadużyć podatkowych w gdyńskiej lusz czarni ryżu i związanej z nią fabryce tłuszczów „Axa” w Warszawie oraz związanej również z tymi przedsiębiorstwami firmie „Elma”. Wszystkie te przedsiębiorstwa należą do znanych bogaczy warszawskich trzech braci Mazurów. W ciągu wczorajszego wieczora dokonano rewizji w mieszkaniach braci Mazurów i w mieszkaniu Eljasza Mazura. Ponadto dokonano rewizji w biurach wymienionych przedsiębiorstw oraz w magazynach towarzystwa żelugi rzecznej „Vistula”. W czasie rewizji opieczutowano szereg dokumentów i zabezpieczono wszystkie księgi handlowe. Wstępne dochodzenia stwierdziły

nadużycia podatkowe sięgające kwoty kilku milionów zł. Nadużycia polegały na ukrywaniu obrotów i dochodów przez nieksięgowanie transportów towarów które fakturowano na okaziciela. Wszystkie nici śledztwa prowadzą do spółki akcyjnej „Elma”, w której już zresztą przed dwoma laty wykryto nadużycia podatkowe sięgające czterech milionów zł. „Elma” zajmuje się handlem herbatą, ryżem, tłuszczami sztucznymi i mąką. Posiada w Warszawie olbrzymie składy przy ul. Rybackiej 17. Ze względu na zamieszanie w afery rodziny Mazurów, jednej z największych potentatów finansowych Warszawy, właścicieli kilku nowoczesnych w ostatnich latach wybudowanych kamienic w Warszawie i kilku większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych — wykrycie afery wywołało w kołach gospodarczych olbrzymie wrażenie.

Tajemnicze zaginięcie umysłowo-chorej kobiety

Łódź, 9 stycznia.

(gr) W dniu 11 czerwca 1936 roku zaginęła umysłowo-chora 24-letnia Janina Grzywa, ostatnio zamieszkała we wsi Wierzbica w województwie łódzkim. Młoda kobieta, o wzroście 155 cm., prostej postawie i średniej tuszy, o ciemno blond włosach, wyszła z domu rodzicielskiego i więcej do niego nie powróciła.

Ponieważ poszukiwania rodziny i władz śledczych nie dały rezultatu, urząd śledczy w Łodzi, podejrzewając jakiś nieszczęśliwy wypadek lub zgwałcenie, zwraca się do społeczeństwa z prośbą o współpracę. Wszyscy, którzy wiedzieli by cośkolwiek o zaginionej, proszeni są o powiadomienie najbliższego posterunku policyjnego.

zumienie na temat dostarczonych ostatnio Meksykowi samolotów amerykańskich. Koła oficjalne Stanów Zjednoczonych interpretują oświadczenie rządu meksykańskiego z 3. stycznia b. r., jako zakaz wywozu samolotów amerykańskich, dostarczonych Meksykowi. Deklaracja jednak uczyniona ostatnio przez meksykańskiego ministra spraw zagranicznych stoi w sprzeczności z tą interpretacją i wynika z niej, że znaczna ilość amerykańskich samolotów zostanie załadowana na statek „Motomar” z przeznaczeniem dla Hiszpanii.

Strajk robotników w przemyśle samochodowym Ameryki

Nowy Jork, 9 stycznia.

(Pat) — Z Detroit donoszą, że zakłady „General Motors” są niemal całkowicie unieruchomione. Ilość strajkujących wynosi 88.580. Wydarzyło się kilka incydentów pomiędzy policją i strajkującymi.

Pożar przy ulicy Mielczarskiego

Łódź, 9 stycznia.

(gr) — W domu przy ul. Mielczarskiego 10, należącym do J. Kochowskiego i I. Lipszycy, zapaliła się podłoga w mieszkaniu Sz. Działowskiego na pierwszym piętrze z frontu. — Na miejsce przybył pierwszy oddział straży ogniowej. Okazało się, że pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego. Straty, jakie poniósł lokator nie są zbyt wysokie.

New York, 9 stycznia.

W Stanach Zjednoczonych szaleje grypa, która pochłonięła już wiele ofiar. W Nowym Jorku zanotowano w ciągu ostatniej doby 100 śmiertelnych wypadków. Ogółem zmarło w tym miesiącu w ubiegłym tygodniu 299 osób, a w Chicago 198. W Denver i w innych mniejszych miastach szkoły zostały zamknięte. — W ubiegłym tygodniu liczba wypadków zachorowań na grypę zwiększyła się z 2088 do 3998.

ZDOBYCZE MEDYCyny w ROKU 1936

Walka uczonych ze starością. — Maść dla chorych na cukier. — Operacje serca. — „Cytrynowa“ witamina zapobiega krwotokom. — „Łóżko radiowe“

(sb) W ciągu ubiegłego roku medycyna zrobiła znaczne postępy. Wprawdzie prace uczonych we wszystkich dziedzinach nie zaznaczyły się jakimś epokowym odkryciem, któreby zrewolucjonizowało dotychczasowy system leczenia lub przyczyniło się do zwalczania niebezpieczeństwa, grozących czło-
wiekowi — jednak wyniki osiągnięte, stały się podwalinami do dalszych wysiłków w walce z chorobami i śmiercią.

Do najdonioślejszych należą badania i doświadczenia, czynione z hormonami. Uczeni wszechświatowej sławy Steinach, Kun i Pezenik, którzy już przed kilkunastu laty ogłosili swe rewelacje na temat możliwości „odmłodzenia“ człowieka, przez przeszczepienie pewnych gruczołów — znów dokonali szeregu doświadczeń. Prace ich dotyczą wyłącznie działania hormonów na organizm ludzki.

Uczni ci zapewnają, że są na dobrej drodze do wyprodukowania lekarstw, które mimo iż nie odmłodzą człowieka w dosłownym tego słowa znaczeniu, jednak zastosowane w pewnych wypadkach polepszą jego samopoczucie, czy-

niąc go rzeźkim i „młodym“.

Nie bez znaczenia jest odkrycie pewnego lekarza praskiego, że insulina, którą dotychczas wstrzykiwano osobom chorych na cukier, działa dodatnio również w wypadku natarcia nią skóry. W przyszłości więc zamiast zastrzyków będą chorzy używali maści, którą będą sobie smarować ciało.

Wiele chorób serca zdołano uleczyć przy pomocy operacji, a mianowicie przez wycięcie gruczołu tarczycowego. Okazało się że hormony wydzielane przez ten narząd, działały zgnębnie na działalność serca. Sztucznego serca uczeni narazie nie wynaleźli, jednak mogą pomóc w pracy temu sercu, które człowiek ma od chwili przyjścia na świat.

Tak zwane „sztuczne serce“ wynaleziono przez Lindbergha, które wywołało tak wiele wrzawy w całym świecie, nie posiada niestety dla medycyny większego znaczenia. Przy jego pomocy można utrzymać przy życiu poszczególne organy, ale nie można pobudzić do życia całego organizmu ludzkiego. Wielu doświadczeń dokonali lekarze

z witaminami. Jak wiadomo, brak tych substancji powoduje rozmaite schorzenia organizmu. Obecnie uczeni są w stanie przez stosowanie odpowiednich witamin leczyć chorobliwą tuszę.

Wynalazca witaminy C, uczonewęgierski Szent-Györyi wynalazł obecnie witaminę P., która znajduje się w cytrynie. Dzięki tej substancji reguluje się działanie naczyń krwionośnych. Bez niej krew mogłaby poprostu wylać się z ciała ludzkiego. Witamina P. posłuży uczonym przy leczeniu wszelkiego rodzaju krwotoków.

Doniosłych odkryć dokonano również w systemie lecznictwa promieniami. Lecząco tylko t. zw. „promieniami“ krótkimi, starając się przy ich pomocy zwalczyć wszelkiego rodzaju cierpienia.

W ubiegłym roku skonstruowano tak zwane „łóżko radiowe“, na którym pacjent zostaje poddany działaniu wszelkiego rodzaju fal. Wynaleziono również miniaturową lampkę, która wpuszczona do ciała ludzkiego wydziela ultrafioletowe promienie, lecząc chore organy.

Miłość okupiona śmiercią 10 ofiar

17-letnia „pasażerka na gapę“ przez nieostrożność spowodowała straszliwą katastrofę samolotową. — Tragiczna eskapada zakochanej dziewczyny, która najkrótszą drogą postanowiła udać się do narzeczonego

(z) Gdyby Linda McDonald, 17-letnia złotowłosa ślicznotka z Pittsburgu nie była tak zakochana, pozostałoby najprawdopodobniej przy życiu 10 osób, które przed paru tygodniami padły ofiarą strasznej katastrofy lotniczej.

Dowiedziawszy się od zamieszkałej w Waszyngtonie przyjaciółki, że narzeczony jej prowadzi nieco lekkomyślny tryb życia, Linda postanowiła udać się najkrótszą drogą do Waszyngtonu i tam przypomnieć się z niewiernym. Nie mając pieniędzy, postanowiła sobie poradzić w inny sposób. Dostała się do samolotu, który miał za chwilę wystartować do Waszyngtonu.

Nie można było ustalić, w jaki sposób udało się jej to bez wiedzy pilota. Linda odmawia jednak w tej sprawie wszelkich wyjaśnień, a pilot nie żyje albowiem wkrótce po wystartowaniu aparat, mieszczący obok „pasażera na gapę“ i pilota 9 pasażerów,

runął w dół i rozbił się, grzebiąc pod sobą 10 osób.

Złośliwym zrządzeniem losu jedna tylko Linda ocalała, odnosząc dość ciężkie, lecz nie zagrażające życiu obrażenia.

Rzeczoznawcy, którym „pasażerka na gapę“, opisała dokładnie przebieg strasznej katastrofy, dowiedzieli się od niej, że Linda McDonald ulokowała się pod siedzeniem pilota między dwoma aparatami sygnalizacji świetlnej.

Fachowcy, prowadzący dochodzenie oświadczyli, że ponieważ wentyl głównego zbiornika, mieszczącego benzynę, prowadził przez kabinę dla pilota, przypuszczalnie „pasażerka na gapę“ obcasem nacisnęła wentyl w chwili, gdy usiłowała znaleźć jak najdogodniejszą pozycję w swej niezbyt wygodnej kryjówce.

Powodem katastrofy była według wszelkiego prawdopodobieństwa przerwa w dostawie materiału pędowego z głównego zbiornika, którego wentyl został w jakiś niewytłumaczony sposób zamknięty. Fakt ten daje się wytłumażyć tylko w ten sposób, że Linda McDonald niechcący przycisnęła go, wychując w ten sposób straszną w skutkach katastrofę.

Ciężkie przejście oczekuje obecnie 17-letnia, wiośniana dziewczyna, która pociągnięta została do odpowiedzialności za nieumyślne spowodowanie śmier-

ci dziesięciorga osób. Stanie ona przed sądem, ponieważ miłość pchnęła ją do nierozważnego kroku.

Na mocy dotychczasowych wyni-

ków dochodzeń można z całą stanowczością twierdzić, że 17-letnia Linda McDonald skazana zostanie na wieloletnie pozbawienie wolności.

Muzeum pani Simpson w Baltimore

Towarzystwo do eksploatacji „zabytków“, związanych z osobą bohaterki królewskiego romansu

(z) Wallis Bessie Simpson przyszła na świat w Baltimore, w skromnym 2-piętrowym domu. Po abdykacji króla Edwarda VIII dom ten stał się oczywiście największą osobliwością miasta. Każdy mieszkaniec chce go obejrzeć i spędzić kilka chwil, gdzie mieszka „Wallis“ — kobieta amerykańska, która skłoniła monarchę brytyjskiego do zrezygnowania z tronu.

Właściciel domu otrzymał natychmiast masę ponętnych propozycji. Dziesiątki osób zapragnęło nabyć dom, w którym urodziła się znakomita Amerykanka. To też cena nie odgrywała roli. W ciągu dwóch tygodni cena domu podskoczyła 20-krotnie.

Zapytywany o radę adwokat właściciela domu powiedział, że lepiej sprzedać dom teraz, gdy jeszcze cały świat mówi o p. Simpson. Gdy minie trochę czasu i nowe sensacje przesłonią historię miłości króla angielskiego i Amerykanki, dom może stracić na wartości... Właściciel domu posłuchał rady praw-

nika.

Dom „Wallis“ nabyły trzy matrony Katarzyna Stuart, Edna Stredman i Everst Bookmaster. Nowonabywczyźnie ukonstytuowały spółkę akcyjną i mają zamiar z domu nr 212 przy Biddl Street zrobić

muzeum missis Simpson

Nowa „spółka akcyjna“ również otrzymała liczne propozycje, które są bynajmniej nie do pogardzenia. Jedną z nich wywołała nawet w Baltimore zrozumiałe poruszenie: pewien przedsiębiorczy jegomość chce zebrać cały dom na części i przenieść go do Nowego Jorku, do parku atrakcyj. Z punktu widzenia handlowego „muzeum p. Simpson“ w Nowym Jorku miałyby największe powodzenie.

Mimo to mieszkańcy Baltimore, jako lokalni patrioci, postanowili zachować dom, mając przy tym uzasadnioną nadzieję, że będzie on ściągającym turystów z całych Stanów Zjednoczonych.

Trucizna, która uzdrawia nieuleczalnie chorych

Jad kobry lekarstwem na paraliż postępowy

(sb) Najstraszniejsza trucizna, jaką był do niedawna jad węzów, coraz częściej jest stosowana w medycynie.

Niedawno wykryto, że jad pewnego gatunku węzów jest jedynym lekarstwem na hemofilie, t. j. niebezpieczne krwawienie ran.

Jak wiadomo, na chorobę tę cierpieli syn cara rosyjskiego oraz syn b. króla hiszpańskiego.

Obecnie okazało się, że zastrzyki jadu kobry leczą skutecznie paraliż postępowy.

Dr. Rottmann, który zastrzykiwał

chorym jad kobry, stwierdził, że działa on skutecznie również przy wszelkiego rodzaju zaburzeniach sercowych i niedomaganiach żołądka.

Wielu chorych, których cierpienia zmuszały do nałogowego używania narkotyków lub pchały w objęcia samobójczej śmierci — udało się radykalnie uleczyć dzięki zastrzykom jadu kobry.

Równocześnie okazało się, że maść sporządzona z tej niebezpiecznej substancji jest radykalnym lekarstwem na katar.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „J.S.“ w Krakowie „Leśniczanka“ w Plotowicach, „Ta, która marzy o czarnych oczach“ w Jamborze, „Szare Kaczatko“ w Krakowie, Pani Z. R. w Katowicach, „Okey“ w Tomaszowie Maz., „Brunet 31“ w Łodzi, „Wyczekująca odpowiedzi Stasienska“ z Kielc, „Tęsknota“ z Małopolski, „Bezradna Renia“ w Sandomierzu, „Zrozpaczona Greta“ z Poznania, „M. T. 1000“ w Krakowie, „Pogardzony Świda“ z Pabianic, „Kwiat Pustyni“ z Kalwarii Zebrzydowskiej, „Stęskniony Ślązak“ w Radlinie, „Smutny Witek“ w Gdyni, „Stroskany M. L. K.“ w Cielochocinku, „P. Jasienka 93“ w Łodzi, „Gloria o szczęściu wolno śnić“ w Krakowie, „Zapomniana Góraleczka“ z Kalwarii Zebr., „Blondynka Diana“ w Łodzi — mają listy do odebrania w red. „Il. Expressu“.

Korespondencja zostanie przesłana po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na porto. Na kopercie listu z adresem należy umieścić dopisek „w sprawie listu“, celem szybszego przesłania korespondencji.

PANI J. S. W LUBLINIE. Droga moja, proszę porozmawiać poważnie z przyjacielem i powieścić mu, że gdyby Pani wyrzekła się swych uczuć macierzyńskich — to tym samym wystawiłaby Pani sobie złe świadectwo jako kobieta. Jeżeli jednak koniecznie będzie na to nalegał — niech Pani odda dziecko na razie na wychowanie, a weźmie je do siebie dopiero po ślubie, wówczas, gdy namowy rodziny nie będą mogły odnieść skutku. Droga moja, jeżeli Pani teraz cierpi — to cierpienia te są częściowo usprawiedliwione. Powinna Pani, niezależnie od kwestii ślubu, — skorzystać z tego, że ma Pani opiekę, dom i utrzymanie i nauczyć się jakiegoś fachu. Na wszelki wypadek. Po to, ażeby Pani nigdy więcej nie wróciła do bagna z którego cudem nieledwie została Pani uratowana. Nie zechce Pani przecież gubić dziecka i siebie. Jest Pani jeszcze tak bardzo młoda, całe życie ma Pani przed sobą i powinna okupić błędy swej młodości. Ponieważ nie można przewidzieć przyszłości: chociaż nie wątpię, że będzie ona dla Pani pomyślna, powinna się jednak Pani przygotować, do takiego życia, ażeby dziecko żyło szacunek dla swojej Matki i nie wykołowało się jak grozi to potomstwu upadłej kobiety.

To, o czym Pani w liście wspomniała — jest zbyt potworne, ażebym mogła traktować to poważnie. Nie nie stój na przeszkodzie, ażeby została Pani człowiekiem. Zależy to tylko od woli Pani. List zdradza, że posiada Pani pewne wykształcenie i ogłady. Napisany jest poprawnie i ładnym stylem. O ile pisała go Pani sama — to z przygotowania szkolnego wnoszę, że jest Pani zdolna do wydzwignięcia się z upadku. Zwłaszcza teraz, gdy ma Pani pomoc. Powinna Pani również starać się o przyspieszenie daty ślubu, ażeby wyeliminować w ten sposób ujemny wpływ rodziny.

„CZESIEK — MARZYCIEL“ W GDYNI. Cieszy mnie to, że Czesiek-Marzyciel pracuje obecnie w zawodzie tak bardzo realnym i wyteżalnym jakim jest walka z rozhuknymi żywiołami. Oczywiście podróże po rozległych oceanach i zwiedzanie obcych krajów również pobudzić może marzycielstwo, ale już w szlachetniejszej formie. W każdym razie gratuluje pracy na M. S. „Batorym“. Wiele osób chciałoby się obecnie z Panem zamienić.

Czy wiecie, że...

— w niezwykłych okolicznościach ocalał policjant amerykański Louis Woefel. Pewien bandyta strzelił do niego, a kula trafiła w metalowy guzik, którego nie była w stanie przebić. Bandyta ujęto, a za usiłowane zabicie policjanta grozi mu śmierć na elektrycznym krześle.

— w Indiach znajduje się miasto Satruniaya. Nosi ono przydomek: „Miasto bogów a nie ludzi“. Nie ma tu wcale mieszkań prywatnych, a miasto składa się z samych świątyn, których jest 863. W ciągu dnia na ulicach miasta jest rojno i gwarno. Wieczorem, z chwilą zamknięcia świątyn, wszyscy pielgrzymi obowiązani są opuścić miasto.

— gdy w roku 1871 Niemcy zajęli Metz, liczący podówczas 13 lat Louis de Maudhuy złożył ślubowanie, że nie będzie chodził do teatru ani na żadne inne rozrywki, tak długo, póki Metz na nowo nie znajdzie się w rękach francuskich. Po wojnie został Maudhuy mianowany gubernatorem Metz. Jako general wziął on czynny udział w wojnie z Niemcami. Maudhuy dotrzymał ślubowania i miał 48 lat na raz pierwszy poszedł do teatru. Metz należał już wówczas do Francji.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Od dziś droższy chleb

Łódź, 9 stycznia.

(v) W dniu wczorajszym p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak podpisał zarządzenie, mocą którego ceny chleba zostały w Łodzi podwyższone z 30 na 33 grosze za kilogram oraz 65 groszy za dwukilowy bochenek chleba.

Nowy cennik wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Wczoraj i dziś odbywa się rozdawnic two nowych cenników dla piekarzy.

Znalezionej mężczyzna na torze w Zakowicach

zmarł, nie odzyskawszy przytomności

Rany, jakie widniały na ciele denata, wskazują na zbrodnię

Łódź, 9 stycznia.

(gr) Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu w tajemniczych okolicznościach na torze kolejowym w Zakowicach ciężko poturbowanego mężczyzny.

Denat, którym okazał się 63-letni Jakób Kowalczyk, mieszkaniec wsi Przanowice, gm. Gałkówek, miał oprócz zła-

manyh obu nóg, szereg głębokich ran głowy i klatki piersiowej.

Początkowo przypuszczano, że Kowalczyk wpadł pod pociąg i wskutek wypadku odniósł ciężkie obrażenia. Bliższe oględziny lekarskie, dokonane w szpitalu św. Józefa, gdzie umieszczony został Kowalczyk, wskazały niezbicie, że denat

PADŁ OFIARĄ ZBRODNI

i dopiero po zadaniu mu straszliwych ran rzucono go na tor kolejowy. Pomimo jednak ratunku, Kowalczyka nie zdołano przywrócić do życia.

Wczoraj zmarł on w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego. Władze śledcze wydały zarządzenie przeprowadzenia sekcji zwłok.

S. p. Kowalczyk, jak już powyżej wspomnieliśmy, był zupełnie nieprzytomny. Nie zdołano go za tym przesłuchać i tajemnicę swego straszego wypadku zabierze do grobu.

Urząd śledczy w Łodzi wszczął jednak dochodzenie. Narazie nie zdołano natrafić na sprawców zbrodni, ani też nie stwierdzono, jaka była jej przyczyna.

Dochodzenie trwa. Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą rozwiązanie tej ponurej zagadki.

Zbiegł z aresztu

Łódź, 9 stycznia.

(gr.) Z aresztu gminnego w Bełchatowie zbiegł niebezpieczny awanturnik, Stefan Sitkowski. Aresztant przebywał pod zarzutem dokonania rozbój i występki jego dały się niejednoznacznie w znaki okolicznym włóścianom.

O ucieczce więźnia powiadomiła miejscowa policja urząd śledczy w Łodzi, który rozpiął za Sitkowskim listy gończe. Poszukiwania trwają.

Notatnik miejski

Minister sprawiedliwości powołał na okres trzyletni nowych ławników i ich zastępców dla Sądu Pracy i Sądu Okręgowego w Łodzi. Dla Sądu Pracy powołanych zostało 75 ławników z grupy pracodawców oraz 75 ławników z grupy pracowników, a ponadto po 150 zastępców z każdej grupy.

Na wczorajszych targowiskach miejskich zanotowano dużą zwyżkę cen drobiu. Mimo znacznego dowozu ceny drobiu kształtowały się na poziomie o 25 procent wyższym aniżeli w ubiegłym tygodniu. Ta zwyżka ceny drobiu tłumaczy się zwyższonym obecnie zapotrzebowaniem.

Trwający już blisko trzy tygodnie proces przeciwko małżonkom Litrowskim zakończył się w dniu wczorajszym. Szlama Litrowski skazany został po zastosowaniu amnestii na karę 8 miesięcy więzienia, a żona jego na półtora roku więzienia. Litrowskiemu kara została zawieszona — Litrowskiej nie. Obrona zapowiedziała apelację.

Na wiosnę ma się rozpocząć w Łodzi budowa schronów przeciwgazowych. Specjalne komisje techniczne zlustrowały i piwnice w domach łódzkich by orzec, które z nich nadają się na budowę szczelnych schronów betonowych. Budowę przeprowadzi częściowo LOPP, częściowo właściciele domów i częściowo zarząd miejski.

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci!

Jedna umowa w przemyśle pończoszniczym

Interesujący projekt klasowego związku zawodowego. — Sprawa ta będzie rozpatrzona na wspólnej konferencji

Łódź, 9 stycznia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w łonie klasowego związku zawodowego powstał niezmiernie interesujący projekt zawarcia jednej wspólnej umowy zbiorowej dla całego przemysłu pończosznicze go — t. j. kotonowego i produkującego na maszynach okrągłych.

Projekt ten powstał na tle podjętej obecnie akcji w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym oraz w związku ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia umowy w przemyśle pończoszniczym (maszyny okrągłe).

Chodzi mianowicie o to, że umowy zbiorowe w tych obydwu przemyślach posiadają wiele wspólnych pozycji.

które związek klasowy chce podciągnąć pod jedną wspólną umowę i pod jeden wspólny cennik.

Pozatem w większości fabryk kotonowych są także maszyny okrągłe i właściciele tych przedsiębiorstw muszą przestrzegać warunków obydwu umów.

Na tym tle dochodzi często do sporów, gdyż przemysłowcy mieszają towary i robotników nigdy nie wie dokładnie jakie stawki winny być stosowane. Zdaniem inicjatorów tego projektu, przez zawarcie jednej wspólnej umowy, spory te usta ną raz na zawsze.

Jak się dowiadujemy, wspólna umowa zbiorowa dla całego przemysłu pończoszniczego dzieł się ma na dwie zasadnicze pozycje. Jedną z nich obejmować będzie stawki dla kotoniarzy i robotników pracujących przy maszynach okrągłych, drugą zaś stawki dla wszystkich sił pomocniczych t. j. dla cerowaczek, pasowaczek, formiarek, szpularek i t. d.

Po ostatecznym opracowaniu, projekt ten wniesiony będzie do okręgowej inspekcji pracy, przy czym związek klasowy zażąda zwołania wspólnej konferencji z przemysłowcami, celem omówienia projektu.

W razie gdyby organizacje przemysłowców

Likwidacja obór w śródmieściu

Łódź, 9 stycznia.

(v) Starosta grodzki dr. Mostowski podpisał zarządzenie, mocą którego wszystkie istniejące w mieście krowiarnie i obory zostaną zlikwidowane. Rozporządzenie to zostanie w najbliższych dniach rozplakutowane i wejdzie w życie z chwilą wydrukowania go w Dzienniku Urzędowym.

W najbliższym czasie zatem zlikwidowane zostaną obory w śródmieściu, ograniczonym następującymi ulicami: Kilińskiego, Sterlinga, Pomorska, Franciszkańska, Brzezińska, Placem Kościelnym, Lutomiarską, Zachodnią, Ogrodowa, 11 Listopada, Zeromskiego, Katną, Wólczęską, Nad Jasiona, Piotrkowska do Placu Reymonta i Napiórkowskie go do Kilińskiego.

Jak z tego wynika, olbrzymia część miasta została objęta rozporządzeniem.

W śródmieściu nie wolno posiadać krów, kóz i świń.

Wyjątek uczyniony został dla koni, które można umieszczać w stajniach w śródmieściu.

słowców nie wniosły żadnych sprzeciwów — wyłoniona zostanie specjalna komisja mieszana dla ostatecznego uzgodnienia wszystkich punktów nowej umo-

wy, poczem jedna wspólna umowa zbiorowa dla całego przemysłu pończoszniczego wejdzie w życie i posiadać będzie moc obowiązującą.

Niezwykły wybryk w kinie

Trzech widzów odprowadzono do komisariatu P. P.

Łódź, 9 stycznia.

(v) Jedno z kin łódzkich było terenem nienotowanego dotąd wybryku. W chwili, gdy licznie zgromadzone publiczność z zapartym oddechem śledziła najsensacyjniejszy moment akcji — biletę obecny na sali usłyszał charakterystyczny szmer, przypominający plusk rozlewanej wody.

Biletę udał się w kierunku szmeru i w świetle kieszonkowej, elektrycznej latarki ujrzał niezwykły widok.

Trzej, siedzący obok siebie młodzieńcy, zapomnieli o tym, że znajdują się w kinie i najspokojniej zamieniali widownię na... bardziej ustronne miejsce. Biletę wezwał policjanta w celu wylegitymowania niezwykłych widzów.

Przedstawiciel władzy stwierdziwszy iż na miejscu widnieją niezaprzeczone ślady winy trzech młodzieńców — odprowadził ich do komisariatu, gdzie za nieobyczajny wybryk w miejscu publicznym spisano im protokół.

Niezwykłymi widzami okazali się: 29-letni S. Rozenes, zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 9, 34-letni W. Dröhlich, właściciel wytwórni perium, który przyjechał aż ze Stanisławowa, gdzie mieszka przy ul. Kazimierzowskiej Nr. 54 oraz A. Prentki, łódzianin, zam. przy Al. 1 Maja Nr. 40.

Zatrzymani zostali zwolnieni, zaś sprawa przeciwko nim skierowana została do sądu starościńskiego.

Zatargi, strajki, konferencje

Co słyhać na froncie robotniczym

Łódź, 9 stycznia.

(k) — Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce Krakowskiego przy ul. Zgierskiej 73.

Zatarg powstał na tym tle, że właściciel przedsiębiorstwa przyjął do pracy nowych robotników, mimo, że starzy pracują tylko po cztery dni w tygodniu.

Na wczorajszej konferencji udało się zatarg zlikwidować. Nowi robotnicy będą zwolnieni, a starzy zostaną dłużej zatrudnieni. Robotnicy przerwali okupację

W tkalni Lewickiego i Engla przy ul.

Sienkiewicza 61 wybuchł zatarg, gdyż firma nie przestrzegała warunków umowy zbiorowej.

Na wczorajszej konferencji okazało się, że robotnicy nie korzystali z płatnych urlopów i że należą im się pieniądze za pracę, wobec czego przeciwko właścicielom tej fabryki skierowano sprawę do referatu karnego.

Strajk w fabryce Czarnolewskiego trwa. Ponieważ właściciel fabryki nie przybył już dwukrotnie na wyznaczone przez inspekcję pracy konferencje — no wa konferencja nie została zwołana.

Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po 300 zł. na n-ry: 248-5 279-5 312-10
407-50 413-45 489-49 753-50 788-49 1155-5
49 1112-10 1003-45 1015-45 1044-50 1133-50
1134-5 1277-10 1211-45 1315-5 1330-50
1410-49 149649 1504-49 1536-5 1596-50
1649-45 1750-45 1754-10 1988-10 2049-49
2066-5 2068-45 2085-45 2204-49 2328-50
2370-49 2511-50 2575-50 2717-50 2745-45
2750-5 2778-45 2911-50 2958-10 3030-45
3011-5 3052-50 3100-10 3121-49 3192-50
3231-45 3346-5 3403-50 3499-5 3511-5
3576-49 3572-45 3603-50 3738-5 3789-10
3834-50 4047-45 4056-5 4134-45 4401-50
4484-49 4517-10 4544-50 4541-5 4567-49
4639-5 4653-49 4769-5 4789-49 4884-10
4933-5 4997-10 4970-45 5089-50 5131-5
5163-49 5083-39 5329-50 5343-45 5382-50
5385-5 5391-45 5426-50 5435-49 5496-45
5560-49 5578-10 5601-45 5626-50 5633-49
5774-45 5972-49 5860-10 5883-10 5966-10
5938-45 5935-5 5995-50 5978-5 6027-45
6049-45 6082-50 6130-5 6164-50 6128-49
6224-45 6271-49 6335-49 6302-49 6444-49
6409-45 6430-5 6419-45 6524-5 6520-49
6568-50 6738-5 6688-5 6920-50 7160-10
7172-50 7247-5 7274-5 7265-45 7479-49
7351-10 7369-49 7465-49 7423-10 7453-45
7519-50 7537-10 7625-5 7634-49 7808-50
7928-45 8065-5 8194-10 8260-50 8347-5
8408-45 8434-50 8511-49 8555-49 8579-5
8809-45 8965-39 8987-49 9084-10 9091-50
9319-50 9304-50 9449-5 9452-5 9463-50
9433-49 9544-10 9566-10 9636-10 9678-10
9706-10 9749-10 9737-50 9751-10 9789-5
10071-50 10130-54 10162-10 10196-10
10500-49 10542-5 10554-10 10621-50 10621-5
50 10624-49 10692-45 10742-45 10796-5
10842-10 10848-45 10889-5 11017-5 11098-5

11149-50 11150-10 11103-10 11346-10
11316-45 11320-50 11346-5 11339-50 11465
-45 11623-50 11782-49 11798-5 11948-50
12019-50 12080-10 12246-5 12242-5 12397-5
12491-45 12536-5 12644-50 12709-45 12998-
50 13055-5 13104-10 13112-50 13334-5 13383
-5 13551-5 13701-10 13840-10 13862-10
13958-49 14004-10 14004-49 14084-45 14093
-45 14079-49 14232-50 14106-49 14206-49
14321-45 14385-45 14422-5 14528-10 14532-
50 14564-49 14568-10 14572-49 14693-49
14711-50 14763-45 14824-45 14935-49 14994
-5 15104-49 15140-49 15251-49 15351-50
15404-49 15450-45 15460-50 15477-10 15555
-49 15579-45 15514-49 15651-49 15670-45
15702-10 15725-50 15803-49 15835-50 15802
-5 15928-5 15910-5 15981-49 16116-5 16140
-39 16211-10 16243-49 16304-10 16312-50
16449-49 16583-49 16612-49 16627-5 16652-
45 16847-49 16862-49 16862-10 16860-49
16942-49 16954-50 16973-5 16997-5 17064-
45 17094-50 17198-49 17211-10 17258-5 17400
-10 17518-50 17535-45 17573-45 17846-45
18058-10 18112-50 18287-45 18328-49 18346
-10 18369-45 18334-49 18407-45 18401-5
18434-45 18460-10 18545-5 18552-10 18688-
5 18705-5 18745-5 18757-45 18786-10 18794
-10 18861-50 18930-10 19003-10 19081-49
19109-45 19160-5 19180-5 19265-10 19299-
10 19305-5 19414-49 19613-5 19633-49
19679-10 19916-10 20020-49 20105-10 20157-
10 20249-50 20344-5 20408-45 20411-10
20435-49 20660-50 20767-5 20840-49 20909-
10 20957-50 20973-49 21036-49 21085-50
21329-5 21498-45 21530-5 21654-10 21656-
10 21927-50 21963-49 21966-50 22113-5
22121-10 22117-49 22061-49 22216-49 22656
-49 22294-49 22372-49 22394-45 22430-10
22431-49 22439-50 22487-50 22468-10 22556
-5 22900-50 22994-10.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

SOBOTA, dnia 9-go stycznia.

12.03—12.40: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.
12.40—12.50: Dziennik południowy. 12.50—13.00: Uki. Fincka — Waldteufel memories (płyty).
13.00—14.30: Przerwa. 14.30—15.00: „Król kolorowych baloników” — operetka dla dzieci, w opracowaniu Wiktora Budzyskiego (wznowienie). Ze Lwowa. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: „Serenady” (płyty). 15.55—16.00: O wszystkim po troszku. 16.00—16.15: Głazunów: Chopiniana op. 46 — suita (płyty). 16.15—17.00: Obrazki karnawałowe z dawnych czasów — w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa).
17.00—17.50: Koncert solistów. Wykonawcy: Stanisław Korwin-Szymanowska (śpiew) Nina Stokowska-Raciecka (skrzypce).
17.50—18.00: Przegląd wydawnictw — profesor Henryk Mościcki.
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.45: „Fantazje” (płyty).
18.45—18.50: Chwilka artystyczna.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.30: Audycja dla Polaków za granicą: „Wędrowniacy po Lwowie” — w opracowaniu Macieja Freudmana i Stanisława Rogowskiego, z udziałem Szczepka i Tonka (ze Lwowa).
19.30—20.30: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego z udz. „Czwórki Radiowej”.
20.30—20.45: Nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
21.00—22.00: Koncert w wykonaniu Ork. Polsk. Radia pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udz. J. Czaplickiego (śpiew).
22.00—22.30: „Telefon usprawnia życie” — skecz Marianna Hemara (wznowienie).
22.30—23.30: Muzyka taneczna (płyty).
23.30—0.30: Koncert Zyczeń.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „General Sutter”.
CASINO — „Pani Minister tańczy”.
CAPITOL — „Rok 2000”.
CORSO — I. „Zuzanna idzie w świat”, II. „Srebrne ostrogi”.
EUROPA — „General umarł o świecie”.
GRAND-KINO: — „San Francisco”.
METRO: — „General Sutter”.
MIRAZ — „Straszny Dwór”.
PALACE: — „Tak się kończy miłość”.
PRZEDWIOSNIE — „2 dni w raju”.
RAKIETA: — „W blasku słońca”.
RIALTO: — „Papa się żeni”.
TON — „Ostatni akord”.

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Pożegnalne występy Ludwika Sołskiego. Mistrz Ludwik Sołski, który bezapelacyjnie wyjeżdża już z Łodzi, wystąpi jeszcze tylko dziś, w sobotę, o godz. 4-iej po poł. w „Skapcu” i w niedzielę o godz. 4-iej po poł. we „Fryderyku”. Ceny na oba te widowiska zmniejszone.

Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem nowa rewelacja Teatru Miejskiego: kapitalna karnawałowa komedia muzyczna „Noc w „Grand-Hotelu”, w której maistrą swęj gry czaruje publiczność niezrównana śpiewaczka warszawska Janina Kulczycka.

TEATR POLSKI.

(Cegielińska 27)

Dziś, w sobotę, 9-go stycznia b. r. o godzinie 8.30 wiecz. powtórzenie premiery pogodnej i pełnej linieji komedii muzycznej p. t. „Czarujący Chłopiec”.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18)

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem premiera znakomitej sztuki Gabrieli Zapolskiej p. t. „Ich czworo”. W reżyserji Karola Leszczyńskiego.

Poradnik astrologiczny

9 STYCZEŃ 1937 ROKU.

Między godziną 8.mą a 9-tą rano dobrze jest zafatwiać interesy wekslowe i bankowe i ubiegać się o pracę. Następne godziny do południa przyniosą przykre rozczarowania w związku z przyjaźniami oraz nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Godz. 13-tą sprzyja podróżom i wszelkim nowym poczynaniom. Od godziny 14-iej do godz. 16-iej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. O godz. 17-iej czeka nas powołanie w związku ze sztuką i techniką. O tej porze dobrze jest także nawiązywać stosunki z osobami na wysokich stanowiskach. Okres między godz. 18-tą a godz. 20-tą nadaje się do składania wizyt i przyjmowania podwładnych do służby. Wieczór zapowiada się nieszczególnie, należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można zafatwić w dniu jutrzejszym.

Dziko dziś urodzone — poważne, posiada zdolności do nauk ścisłych, ambitne, ufne w siły własne, pociąg do zbytku i przepychu.

Bezpłatne obiady dla bezrobotnych

Kuchnia-fabryka przy ul. Młynarskiej. — Młodociany „milicjant kuchenny” pilnuje porządku. — 7.000 osób otrzymuje smaczną zupę i chleb

Łódź, 9 stycznia.

(v) 7.000 osób korzysta w Łodzi z bezpłatnych obiadów w kuchniach, prowadzonych staraniem podkomitetów dzielnicowych Pomocy Zimowej.

W 6 kuchniach, zorganizowanych i prowadzonych przez ofiarnych obywateli miasta — wydawane są obiady dla bezrobotnych i najbardziej potrzebujących.

Nad jakością obiadów i prowadzeniem kuchni czuwają władze w osobach niestrudzonego nacz. dr. Wróny oraz starosty dr. Mysłowskiego.

Z okazji niespodziewanego objazdu kucheni dla najbardziej potrzebujących — tawarzystym przedstawicielom władzy i opieki społecznej.

Kuchnia przy ul. Jerzego 22 dla ubogich dzielnicy IV, VI i VII zainstalowana na prowizorycznie w starej parowozowni fabryki Poznańskiego, posiada olbrzymią halę — poczekalnię, która ogrzewa wielki piec. Wydawanych jest tutaj 500 obiadów, a w chwili lustracji, o godzinie 10-iej rano kucharz w białym fartuchu miesza dymiącą zupę olbrzymią drewnianą warzawką. Chleb pokrojony na porcje leży przygotowany. Po ostatecznym zaprawieniu zupy — rozpocznie się rozdawnictwo obiadów.

Kuchnia przy ul. Młynarskiej 32, zasługuje raczej na miano fabryki zupy. W trzech olbrzymich kotłach gotuje się smaczna grochówka. W kuchni panuje wzorowa czystość. Kucharze i pomocnicy personel w białych fartuchach, w magazynie czystością lśni biały papier na półkach. Ta kuchnia to chluba kierownika Filipczyńskiego, który do dziennej racji obiadów musi przygotować 15 korcy kartofli, 110 klg. mięsa, 150 klg. grochu i 20 klg. soli, ażeby z zapasów tych OTRZYMAĆ 3850 OBIADÓW. — Wydawanie obiadów odbywa się szybko i sprawnie przy pomocy miejscowej „milicji” kuchennej, zorganizowanej z mieszkańców domu noclegowego i bezrobotnej młodzieży. 14-letni chłopiec z dumą pokazuje swoją błękitną opaskę z napisem: „Kuchnia”. Mały porządkowy dzielnie przestrzega, ażeby wszyscy zgłaszali się do okienka w kolejkę, nie zastawiali przejścia i utrzymywali ład. Ta gigantyczna kuchnia zaspakaja apetyty najuboższych trzech komisariatów I, II i III, dzielnic bałuckiej.

Chlubą komendanta policji p. Elssersera - Niedzielskiego — jest jego dziecko - kuchnia przy ul. Wierzbowej 10, która wydaje 510 obiadów. Kuchnia ta utrzymywana jest sumptem policji łódzkiej.

Kuchnia przy ul. Rzgowskiej 7, wydaje dziennie 700 obiadów. Mieści się w budynku wybudowanym specjalnie na ten cel — rekoma ofiarnych obywateli miejscowych. Kierownikiem kuchni i prawdziwym opiekunem biednych jest niestrudzony p. Włodarek.

Kuchnia przy ul. Napierkowskiego 66 wydaje ponad 600 obiadów. Mieści się w lokalu niezbyt odpowiednim, czystym i jest bodajże najskromniejsza. — Wreszcie „najmłodsza” kuchnia uruchomiona niedawno na terenie XII dzielnicy przy ul. Wólczanńskiej na placu dworca autobusowego, urządzona jest prowizorycznie, albowiem obiady gotują się tutaj w dwóch... żołnierskich kuchniach połowych. Ale lokal przerobiony z 3-ch garaży odznacza się czystością. Kuchnia ta wydaje ponad 600 obiadów pod dozorem miejscowej „milicji kuchennej”.

Podkreślić należy wspólną dla wszystkich kucheni cechę — mianowicie niezwykle smaczne obiady. Pod tym względem wiele się zmieniło na korzyść w stosunku do ubiegłego roku.

CAPITOL „ROK 2000”

Gigantyczny film wg. H. G. Wellsa. Reżyserował Aleksander Korda. W rolach głównych: SIR CEDRIC HARDWICKE, RAYMOND MASSEY — MARGARETTA SCOTT oraz 2000 statystów. Nadprogram! Tygodnik PAT. oraz aktualności z kraju i zagranicy. Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy! HASLEM NASZYM! NAJNIŻSZE CENY! NAJLEPSZE FILMY!

Zatarg w szpitalu zaostrzył się

Lekarze — wolontariusze przyłączyli się do akcji pracowników szpitala im. Poznańskich

Łódź, 9 stycznia.

(k) — Zatarg w szpitalu im. Poznańskich wszedł w bardzo ostrą fazę.

W dniu wczorajszym pracownicy szpitala powtórzyli protestacyjny strajk, przy czym akcję ich poparli również lekarze-wolontariusze, którzy również przerwali pracę od godz. 10.30 do 11.30 przed południem i od 3-iej do 4-iej po południu.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się ogólne zebranie pracowników szpitala im. Poznańskich, celem omówienia obecnej sytuacji.

Postanowiono powtórzyć strajk prote-

stacyjny również i w dniu dzisiejszym, przy czym strajk dzisiejszy będzie trwał ogółem trzy godziny.

Jeżeli do dziś wieczór dyrekcja szpitala nie uwzględni postulatów pracowników w sprawie 8 godz. dnia pracy, regulacji płac, zniesienia przymusu wiktury szpitalnego i t. d. — od jutra rano pracownicy przystąpią do głodówki.

Jak się dowiadujemy, konferencja celem zlikwidowania zatargu w szpitalu im. Poznańskich nie została jeszcze wyznaczona, możliwe jednak, że zwołana będzie w ciągu dnia dzisiejszego.

Współwłaściciel firmy przewozowej skazany

na 3 tygodnie aresztu za łamanie obowiązujących ustaw

Łódź, 9 stycznia.

(k) — W referacie karnym okręgowej inspekcji pracy odbyła się w dniu wczorajszym niezmiernie charakterystyczna rozprawa przeciwko kierownikowi i współwłaścicielowi firmy „Avanti” przy ulicy Narutowicza 26, będącej przedsiębiorstwem transportowo-przewozowym.

Przedsiębiorstwo to zatrudniało kilku nastu pracowników, przeważnie szoferów, którzy skarżyli się, że zmuszani są do pracy w niedziele i święta, że nie otrzymują płatnych urlopów, nie korzy-

stają z wolnego dnia w tygodniu i t. d.

Gdy interwencja klasowego związku, w którym szoferzy byli zrzeszeni, nie odniosła żadnego skutku, związek skierował skargę do inspekcji pracy.

Wczoraj, na rozprawie w referacie karnym wyszło na jaw, że firma „Avanti” zatrudniała także swych pracowników po nocach, wobec czego zapadł surowy wyrok, skazujący p. Rabinowicza, współwłaściciela i kierownika firmy na 3 tygodnie bezwzględnej aresztu.

Życie Pabianic

Z HARCERSTWA.

Dziś, w sobotę, o godz. 16-iej w sali Gimnazjum Państwowego Gimnazjum Męskiego przy ul. Pułaskiego odbędzie się tradycyjny „Oplatek” harcerski.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W niedzielę, dnia 10-go b. m. o godz. 18-iej w Lutni przy ul. Św. Jana odbędzie się przedstawienie amatorskie.

Odegrana zostanie 3-aktowa sztuka Stefana Żeromskiego p. t. „Ponad Snieg”. Wykonawcami będą robotnicy, zgrupowani w świetlicy, prowadzonej przez Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

JASEŁKA.

W niedzielę, dnia 10-go b. m. o godz. 16-iej w Domu Katolickim parafii N. M. P. przy ul. Żeromskiego odbędzie się Jasełka dla dzieci. Wykonawcami będą dzieci członków Związku Rezerwistów.

W czwartek, dnia 14-go b. m. Jasełka powtórzona, zostanie w teatrze miejskim, w kinie Oświatowym, również o godz. 16-iej. Ceny miejsc od gr. 50 do 15.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W kotłowni Zakładów Przemysłowych Kruśche i Ender przesuwano rezerwuar. Przy tej pracy zatrudnionych było kilkunastu ludzi i zaszła potrzeba unieść dźwigiem wspomniany rezerwuar. Ciężki rezerwuar znalazł się na pół metra od ziemi, z niewiadomych przyczyn zachwiana została równowaga i rezerwuar po-

chylił się w stronę pobliskiej ściany, przygniatając swym ciężarem dwóch robotników.

Nieszczęśliwych niezwłocznie wydobyto i przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Żeromskiego.

Poszkodowanymi okazali się Jach Andrzej, zam. przy ul. Kilińskiego Nr. 19 i Musiał Jan, zam. przy ul. Bugaj Nr. 33. Lekarz stwierdził, że stan obu jest ciężki. Oba są żonaci.

KU UWADZE WŁADZ MIEJSKICH.

W obecnym czasie przy krótkim dniu mrok zapada około godz. 4-iej popołudniu. Mimo to ruch na ulicach miasta w godzinach wieczornych jest znaczny. Przy ul. Gdańskiej w pobliżu kina Oświatowego jak i w parku im. Słowackiego znajdują się ubikacje.

Dawniej ubikacje te były oświetlane, od niejakiego czasu ciemności panują w nich niepomierne. Dla wygody publiczności należałoby chociaż do godz. 10-iej wieczorem ponownie zaprowadzić oświetlenie wspomnianych ubikacji.

OBRAZA POLICJANTA.

Zam. przy ul. Św. Jana Nr. 2 Wróblewska Aniela dopuściła się obrazy policjanta, pełniącego służbę. Wróblewską pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

REPERTUAR KIN.
OŚWIATOWE: — Ostatni Pogani.
NOWOŚCI: — Książę Woronców.
LUNA: — Jacek niewiasty.

mią drewnianą warzawką. Chleb pokrojony na porcje leży przygotowany. Po ostatecznym zaprawieniu zupy — rozpocznie się rozdawnictwo obiadów.

Kuchnia przy ul. Młynarskiej 32, zasługuje raczej na miano fabryki zupy. W trzech olbrzymich kotłach gotuje się smaczna grochówka. W kuchni panuje wzorowa czystość. Kucharze i pomocnicy personel w białych fartuchach, w magazynie czystością lśni biały papier na półkach. Ta kuchnia to chluba kierownika Filipczyńskiego, który do dziennej racji obiadów musi przygotować 15 korcy kartofli, 110 klg. mięsa, 150 klg. grochu i 20 klg. soli, ażeby z zapasów tych OTRZYMAĆ 3850 OBIADÓW. — Wydawanie obiadów odbywa się szybko i sprawnie przy pomocy miejscowej „milicji” kuchennej, zorganizowanej z mieszkańców domu noclegowego i bezrobotnej młodzieży. 14-letni chłopiec z dumą pokazuje swoją błękitną opaskę z napisem: „Kuchnia”. Mały porządkowy dzielnie przestrzega, ażeby wszyscy zgłaszali się do okienka w kolejkę, nie zastawiali przejścia i utrzymywali ład. Ta gigantyczna kuchnia zaspakaja apetyty najuboższych trzech komisariatów I, II i III, dzielnic bałuckiej.

Chlubą komendanta policji p. Elssersera - Niedzielskiego — jest jego dziecko - kuchnia przy ul. Wierzbowej 10, która wydaje 510 obiadów. Kuchnia ta utrzymywana jest sumptem policji łódzkiej.

Kuchnia przy ul. Rzgowskiej 7, wydaje dziennie 700 obiadów. Mieści się w budynku wybudowanym specjalnie na ten cel — rekoma ofiarnych obywateli miejscowych. Kierownikiem kuchni i prawdziwym opiekunem biednych jest niestrudzony p. Włodarek.

Kuchnia przy ul. Napierkowskiego 66 wydaje ponad 600 obiadów. Mieści się w lokalu niezbyt odpowiednim, czystym i jest bodajże najskromniejsza. — Wreszcie „najmłodsza” kuchnia uruchomiona niedawno na terenie XII dzielnicy przy ul. Wólczanńskiej na placu dworca autobusowego, urządzona jest prowizorycznie, albowiem obiady gotują się tutaj w dwóch... żołnierskich kuchniach połowych. Ale lokal przerobiony z 3-ch garaży odznacza się czystością. Kuchnia ta wydaje ponad 600 obiadów pod dozorem miejscowej „milicji kuchennej”.

Podkreślić należy wspólną dla wszystkich kucheni cechę — mianowicie niezwykle smaczne obiady. Pod tym względem wiele się zmieniło na korzyść w stosunku do ubiegłego roku.

Kronika fabryczna

STARZY ROBOTNICZY NIE UTRACILI PRAW DO KASY POGRZEBOWEJ.

Scheibler i Grohman, 9 stycznia. Obecnie w zakładach Scheiblera i Grohmana nie pracuje wielu robotników i robotnic z powodu podanego wieku. Ponieważ przez wiele długich lat należeli do Kasy Pogrzebowej, więc byłoby dla nich wielką krzywdą, gdyby w razie wypadku nie otrzymali żadnej zapomogi.

Ponieważ robotnicy ci zwracali się nieraz z tym do robotników, którzy pracują, ci ostatni na zebraniu zwołanym na Oddziale Tkalni G. (Grohmanowskiej), po zreferowaniu tej sprawy przez delegatów Gajdę i Krzepotę, uchwalili, aby starców nie wykreślać z Kasy Pogrzebowej, lecz przy potrąceniach pobierać od nich składki o połowę mniejsze, a więc po 25 groszy.

Zebrani wyrazili pod adresem Innych oddziałów nadzieję, że podobne uchwały będą powzięte i sprawa zapomogi dla starych robotników i robotnic ostatecznie rozstrzygnięta.

Z ŻYCIA ŚWIETLICY.

Scheibler i Grohman, 9 stycznia. Dziś wieczorem w świetlicy Pracowników przy ul. Przedzalanianej 68 odbędzie się zabawa taneczna, z której dochód przeznaczony będzie na pomoc zimowa.

Czarne gwiazdy Ameryki

Duet na czele programu

Mack i Twins w „Tabarinie”

Krzywdy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

123

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej zniejawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturkowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Arbuzowa Ziętek za lał napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napadł na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Alf za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryjomu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Czarny Król wraz z Tuzem udali się do Katowic, gdzie mają wykryć Mściciela, lecz nagłe Tuz został aresztowany pod zarzutem zamordowania Halwinowej.

Po powrocie do hotelu Czarny Król znalazł list od jednego z informatorów Tuza. Informator ten donosił, że kryłówka Mściciela mieści się przy ul. Pięknej 17. Czarny Król udaje się tam natychmiast i napada zleniacka na Billa, poczem zwalnia z lochu piwnicznego Kintza i Weibra.

— Jednego z członków bandy Mściciela mam... — rzekł Czarny Król. — Ale gdzie reszta?... Gdzie jest Mściciel i Alf?...

— Nie ma ich?.. — odparł Kintz, lypiąc groźnie oczyma. — W takim razie już wszystko rozumiem!.. To było przez nich z góry uplanowane!.. Oni napewno wyjechali do Berlina!.. — Do Berlina?.. Po co?..

— Żeby ratować Małżównę i Jadzię! O to im przecie chodzi!

— A w jaki sposób mogli przedostać się przez granicę?!

— Na podstawie znalezionych przy mnie paszportów!.. W przeddzień tych wypadków pisał do mnie jeden z moich przełożonych, żebym mu przysłał dwóch ludzi!.. Nie wiem po co ich potrzebował, ale w każdym razie domagał się ode

mnie, żebym wystarał się dlań o dwóch dzielnych chłopców. Aby ułatwić im przejazd przez granicę, przysłał dla nich dwa paszporty. Jeden na nazwisko Graunera, drugi na nazwisko Rautza... — I oni te paszporty zabrali?

— Oczywiście!.. W tym właśnie sęk! Zabrali i pojechali!.. Diabli wiedzą, co też oni tam w Berlinie wyprawiają!.. Mogą narazić nas na wielkie straty moralne! Musimy sparaliżować działalność tych łotrów z miejsca!..

— Racja.. Ale jak to uczynić?.. — Musimy przedostać się najpierw na terytorium Niemiec a tam już damy sobie z nimi radę.. A teraz pogadajmy z tym drabem!.. Chodźmy na górę!..

Wszyscy trzej udali się na górę. Czarny Król szedł pierwszy. Za nim Kintz i Weiler.

Gdy znaleźli się na schodach, Czarny Król rzekł:

— Ostrożność nigdy nie zawadzi!.. Mam tu rewolwer Billa!.. Niech pan weźmie.

I wręczył Kintzowi. W tej chwili stało się coś niespodziewanego...

Czarny Król poczuł silne uderzenie w głowę i oparł się o ścianę. W tej samej chwili rozległ się jakiś krzyk... Gruchnęły strzały...

Czarny Król ujrzał trzech mężczyzn, wylaniających się z mroku... Wśród nich był również Bil!.. Nie mógł zrozumieć co się stało.

Czyżby Mściciel wracał z Alfem?.. Ogarnął go lek... Przekonał się na własnej skórze, że z Mścicielem nie ma żartów... Ostrzeliwując się więc na wszystkie strony, szukał wyjścia z tego piekła.

W pewnej chwili Bil rzucił się na niego, chcąc mu wyrwać rewolwer z ręki. Obaj zwalili się na posadzkę w sieni. Bil ścisną mocno jego dłoń, nie pozwalając mu nacisnąć cyngla. Czarny Król charczał żałośnie, próbując uwolnić się z uścisków wroga. I Bil niewątpliwie udusiłby go w tej chwili, gdyby nie poczuł nagle silnego uderzenia nogą w kark...

To Kintz, widząc co się święci, pośpieszył na pomoc swemu przyjacielowi. Lecz sam był również w niebezpieczeństwie, gdyż oto w tej chwili dopadł doń Ziętek... On to bowiem wraz z Martinezem odszukał wreszcie pałacyk przy ulicy Pięknej i znalazł swego kamrata Billa w sieni, przewiązanego powozami.

Wywiązała się więc nowa walka między Ziętkiem a Kintzem. Obydwaj mieli rewolwery w rękach, lecz nie mogli z nich zrobić użytku, albowiem obydwaj zwarli się ze sobą, zięć strasliwą nienawiścią. Wreszcie Ziętkowi udało się uwolnić swą rękę z uścisku i wypalił, lecz kula utkwiała w ścianie. Kintz skoczył na okazji, wymknął się z objęciem wroga i pośpieszył za Czarnym Królem. Na pobojowisku pozostał tylko Weiler...

Nie mógł uciec, albowiem podczas walki zwichnął sobie nogę... Leżał teraz pod ścianą, skomląc jak pies. Poza tym miał przestrzeloną rękę którą przewiązał sobie chusteczką. W drugim kącie leżał Bil. Czarny Król, uciekając, strzelił jeszcze raz i tym razem dość celnie, gdyż przebił mu lewe ramię. Bil zaciśnął usta i szepnął:

— Gońcie tych łotrów!.. Nie zwracajcie na mnie uwagi!..

— Jakto?.. — odparł Ziętek — Miełbyśmy cię zostawić w takim stanie?.. Przecie ramię twoje krwawi!..

— Nic mi nie będzie!.. Musicie ich złapać!.. To jest ważniejsze!..

— Nie.. — zaproponował Ziętek — Przewieziemy cię najpierw do kliniki!.. Sam!.. — zwrócił się do Martineza — Musisz sprowadzić auto!..

Podczas gdy Martinez udał się na

poszukiwania auta, Ziętek opowiedział Bilowi w jaki sposób poznał Martinezę i kim on jest.

— Więc on jest przyrodnim bratem Jadzi? — zdziwił się Bil.

— Właśnie.. Tak z jego opowiadań wynika!..

— I Jadzia może zostać właścicielką tak olbrzymiej fortuny?

— To jest właśnie najciekawsze!..

— Więc musicie odszukać jej medalion!..

— Najpierw ją musimy znaleźć!.. — odparł Ziętek — Medalion potem już się znajdzie! Powiedz więc gdzie jest Jadzia?..

— Tego dokładnie nie wiem!.. — odrzekł słabym głosem Bil. — Ostatni list Mściciela był bardzo dziwny.. Pisał w każdym razie, że jest na dobrej drodze... Szczegółów nie mógł podać, gdyż obawiał się zdrady!..

— Słusznie!.. Ale wspomniałeś o jakimś Rudolffie!.. Któż to jest?..

— Kierownik tegoż wydziału wywiadowczego. Mściciel z nim właśnie wspólnie pracuje i w ten sposób zamierza zwolnić Janinę i Jadzię!.. Ale spieszcie się!.. Zostawcie mnie tutaj!.. Ja sobie poradzę.

— Nie zostawię cię tutaj samego!..

— Musicie ich złapać!.. bo!.. Kintz chce pokrzyżować wasze plany!.. On może zawiadomić Rudolfa, że Grauner i Rautz to zdrajcy, którzy podstępnie wykradli mu paszporty!.. Ziętek zbladł.

— Masz rację!.. — bąknął. — O tym nie pomyślałem!.. Co robić?..

— Zostawcie mnie tutaj!.. Idźcie!.. Musicie czuwać na dworcach!.. Unieźmożliwić im wyjazd!..

— A może ich zechcą przedostać się przez zieloną granicę?..

— I to możliwe!.. W każdym razie musicie coś zrobić!.. A wy zajmujecie się w tej chwili moją osobą!..

Do sieni wpadł Martinez.

— Auto już czeka!.. A co zrobimy z tym drabem? — zapytał, wskazując na Weilera.

— Zabierzemy ze sobą i oddamy w ręce policji!.. — odparł Ziętek.

Wszyscy czterej wsiadli do auta. Po drodze wysadzili Weilera. Na najbliższym rogu zawiadomili policjanta, że jakiś podejrzany typ leży na ulicy. Policjant pośpieszył natychmiast na wskazane miejsce.

— Już policja sobie z nim poradzi!.. Wykryją już tego ptaszka!.. A my tymczasem zajedziemy do prywatnej kliniki!..

Tak też uczynili. Billa ulokowali w prywatnej klinice chirurgicznej. Lekarz oświadczył, iż wprawdzie rana nie jest ciężka, ale chory powinien przez kilka dni pozostać w łóżku. Ziętek i Martinez pożegnali więc rannego przyjaciela, przyrzekając mu, że odwiedzą go nazajutrz, po czym wyszli na ulicę.

Była już późna noc. Mimo to nie myśleli o wypoczynku. Przystanęli na ulicy, celem odbycia wspólnej narady.

— Cóż więc zamierzasz teraz uczynić?.. — zapytał Martinez.

— Diabli wiedzą!.. — odparł Ziętek, chroniąc w kieszeniach ręce przed zimnem. — Musimy za wszelką cenę złapać tych łobuzów!..

— Ale jak?.. Gdzie ich teraz szukać po nocy?..

— Właśnie nad tym się głowie!.. — odparł Ziętek. — Nie sądzę, aby oni dziś jeszcze mieli zamiar przejść przez granicę!.. Ale trzeba się nimi zawczasu zająć, żeby w ogóle nie mogli przejść przez granicę!.. Bo jak tylko umkną nam do Niemiec, wszystko przepadnie!..

Wtedy ów Rudolf dowie się prawdy, a mianowicie, że Grauner wcale nie jest Graunerem, lecz Mścicielem, a Rautz — Alfem!.. Co się wtedy z nimi stanie —

wiadomo!.. Patyczkować się z nimi nie będą!.. Kula w łeb i koniec!.. A temu właśnie musimy zapobiec!..

— Dobrze!.. Ale jak?..

— Już powiedziałem!.. — musimy ich tu przylapać!.. Nie dopuścić do ich ucieczki za granicę!..

— Zgoda, ale jak to uczynić?..

Ziętek zmarszczył brwi!.. Przez kilka minut stał tak w wielkim skupieniu, nie mówiąc ani słowa. Wreszcie oznajmił:

— Słuchaj!.. Jest na to jedna rada!.. Przecie Czarny Król mieszka w tym samym hotelu, co my!.. Tam ma również swoje rzeczy!.. Przed przejściem przez granicę, wróci chyba do hotelu po swe szpargały!.. Tam mogły być różne jego dokumenty, których nie zechce zostawić na łaskę losu!..

— Myśl jest może wcale nie zła!.. Więc co radzisz czynić?

— Czatować na niego przed hotelem!..

— Dobra!.. — zgodził się Martinez. — Lubię takie rady, bo są mądre!.. Więc chodźmy!

Udali się więc znowu do hotelu „Trianon”. Cały hotel pogrążony był już, oczywiście, we śnie. Za kontuarem drzemał senny portier.

— Przede wszystkim musimy sprawdzić, czy Czarny Król nie wrócił!.. On mieszka w pokoju Nr. 20!.. — rzekł Ziętek. — Zaczekaj więc tutaj, a ja zobaczę, czy on już wrócił!

Wszedł do hallu i przekonał się, że na tablicy wisi klucz od pokoju Weba.

— Nie ma go jeszcze!.. — oznajmił Ziętek po wyjściu z hotelu. — Pewnie jeszcze włóczy się gdzieś z tym Kintzem!.. Ale on tu musi wrócić!.. Choćbyśmy mieli do białego dnia czekać, musimy go tu przydybać!.. Tu chodzi o wielką stawkę!.. O Jadzię!..

Na myśl o niej błogość wielka wstępowała w jego serce. Nie żał mu było wtedy niczego, ani tej nocy nieprzespanej, ani tej mordęgi, ani tego ciągłego narażania się na niebezpieczeństwo!.. Nie myślał teraz o tym, że Jadzia może zostać przy nim na zawsze!.. Nie śmiał o tym marzyć po ostatniej z nią rozmowie, gdy skrzywdził ją tak strasznie!.. Ale pragnął tylko jednej rzeczy: — aby Jadzia była szczęśliwa!.. I aby zyskała ten wielki majątek, który jej się słusznie należał!..

Przeszli na drugą stronę ulicy i ukryli się we wnęce bramy, aby powracający z miasta detektyw nie mógł ich ujrzeć. Mróz nocny dawał się im dotkliwie we znaki. Skracali sobie czas paleniem papierosów, przy czym ukrywali ogniki w garści, by nie zwrócić na siebie uwagi. Mijały kwadransy, lecz Czarny Król nie wracał do hotelu.

— A może on tu wcale nie wróci? — zważył Martinez.

— To niemożliwe!.. — zaprzeczył Ziętek, choć i jego zaczęła mocno niepokoić wytworzona sytuacja. — A zresztą innej rady, niestety, nie mamy!.. Gdzie go będziemy szukać?.. Granica jest długa!.. Nie utrzymamy go!.. Prędzej sami narazimy się na grubą przykrość!.. Musimy więc tu pozostać!..

Zimowa noc ciągnęła się w nieskończoność Od czasu do czasu przejeżdżała w szybkim tempie spóźniona taksówka. Na dalekich wieżach zegary wybiły nocne godziny!..

Zniecierpliwienie malowało się na twarzy Martinezę. Ziętek co chwile wysuwał głowę poza bramę, lecz nikt nie nadchodził!

Dalszy ciąg jutro

DUNLOP

OPONY UELASTYCZNIONE
HURT
DETAL

REPREZENT. NA WOJ. ŁÓDZKIEJ
J. ZANDEL
TEL. 198-69 i 180-18
NARUTOWICZA 32

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 294-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz.

CHRONĆCIE ZDROWIE!

"OLLA"
GUM...?

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

"Kropki Mleka"

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY
KOBIECZ.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. HAMMER
med. AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15, tel. 106-69.

Lecznica
ze statami łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
DROGI ODDECHOWE
Gabinet Roentgena dla prześwietlań i zdjęć.
Piotrkowska 67
Tel. 127-81

od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwanie na miasto

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece,
akuszeria
mieszkaobecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Potulniowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUQUITA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wiecz.
niedziele i święta od 9-12.30

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy, Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

Dr. Sołowieczyk
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
2-3 i 5-9 wiecz.
niedz. i święta od 9-11
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Gustaw KOHN
med. specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10, tel. 26-553.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych,
wieczorowych, ślubnych oraz smokini.
R. Pastawelska, Cegielniana nr. 23,
fr. I p.

NAJLEPSZE miejsce spotkań — kawiarnia „Rena”, Dowborczyków 21,
róg Nawrot. Ładny lokal, łoża.

ZNALEZIONO na Żydowskim Cmentarzu manikier, binokle w złotej oprawie
Do odebrania Przemysłowa 31. — B. Woźniak.

SUKNIE wieczorowe i ślubne w pierw szorzędnej, nowo utworzonej wypożyczalni. Główna 42, poprzeczna oficyna, I piętro.

POKÓJ umeblowany z łazienką do wynajęcia dla solidnego pana. P. O. W. 6 (Skwerowa) prawa oficyna I piętro.

DO WYNAJECIA dla solidnego pana pokój z wszelkimi wygodami w czystym domu. Al. Kościuszki 57/18, od 1-4 z.

ZA DŁUGI żony swojej Marii Nowakowej nie odpowiadam. Maszynista P. K. P. Nowak Józef, Kuluszki.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. święta od 9-12.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w w niedz. i święta 9-12 w pol.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 105-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pol.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10.1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

75 tys. robotników strajkuje w zakładach „General-Motors“

Nowy Jork, 9 stycznia.
(PAT) Z Detroit donoszą, że ilość strajkujących w zakładach „General Motors“ wzrosła dziś do 75.000.

**Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia.
Ratujmy ich od zimna i głodu.**

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
Sadowska - Dancerowa (Zgierska 63), W. Groszkowski (11-go Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembelski (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska Nr. 165), Mueller — (Piotrkowska 46), G. Antoniewicz (Pabianicka 56).

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

9

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Orfeum“ — Anitą Luchesi. Również i ten wieczór spędza książę w variete „Orfeum“ ze swoją kochanką.

— Widzę, że stajesz się poeta... Ach, jakże ci trzeba niewiele, ażeby zbudzić twoje zainteresowanie — nachmurzyła się Anita.

Zrozumiał, że jego zbyt entuzjastyczne zachwyty mogły ją urazić, mocno więc przytulił ją do siebie.

— Cokolwiek powiesz — zauważył — nie można zaprzeczyć, że ten Piotr ma doskonale pomysły... Czy to taka strasznie przyjemna rzecz z kobietą, która się kocha, przesiedzieć całą noc w dusznym i zadymionym lokalu?... Czy nie chciałabyś pójść również za ich przykładem?... Znam pewien przemysłowy budarek, gdzie stanowczo będzie nam przytulniej i zaciszniej niż tu.

Porozumiewawczo spojrzeli sobie w oczy...

— Czy i tobie obiecał ktoś order św. Michała? — spojrzała Anita z półuśmiechem na swego kochanka.

— Nie!... Ale zato ta noc obiecuje mi wiele szczęścia! — z grandezą podał jej wierzchnie okrycie.

— Więc chodźmy!... Nie chcę ażeby

ta noc była kłamczynią! — skierowała się w stronę wyjścia Anita.

Na rogu ulicy czekało na nich małe, niepozorne, sportowe auto. Był to samochód młodego następcy tronu. Książę używał go zazwyczaj w czasie swoich przejażdżek, gdy występował incognito.

Jakiś szary cień snujący się w mrokach majowej nocy na widok księcia i jego kochanki, przeczornie cofnął się i rozplął w ciemnościach framugi.

Książę i Anita wsiedli do samochodu i wóz pomknął naprzód śpiącymi ulicami miasta.

Odsunęli szyby i oto do wnętrza samochodu wtargnął podmuch wiosennego wiatru.

Tancerka szybkim ruchem zerwała z głowy kapelusza.

— Jak miło! — mówiła z przymkniętymi oczyma, podczas gdy wiatr chłodził jej rozpaloną twarz.

Przelecieli ulicę śródmieścia i wpadli w dzielnicę willową.

Jeszcze parę minut jazdy a samochód zatrzymał się przed małą willą.

Książę, pomagając Anicie przy wysiadaniu, mocno ujął ją w pól. Przez chwilę zawisła w powietrzu, przytrzymała mocnym jego ramieniem.

— Ach, jaki jesteś silny! — otarła się policzkiem o jego policzek.

Zazgrzytał klucz w bramie i młoda para znikła w głębi willi.

Zapanowała cisza. Lecz oto z pustki nocnych mroków wyloniła się niepewna postać ludzka podobna do chwiejnego cienia.

Cień ten, przylepiwszy się do muru sąsiedniej kamienicy, spoglądał nieruchomo w stronę willi tancerki.

Jeszcze minuta oczekiwania — a oto w dwóch oknach pierwszego piętra zapłonęło różowe światelko.

Na firancie zatańczyły jak dwa chińskie cienie — sylwetki kobiety i mężczyzny. Oba cienie przywarły do siebie mocno, objawiając się ramionami...

Trzeci cień — ten na ulicy — spoglądał uważnie na pantominy tamtych.

Lecz oto na ekranie firanki silniej zarysowała się sylwetka kobiety: Anity Luchesi, podszedłszy do okna, szybkim ruchem opuściła zasłonę...

Willa, gorejąca parą oczu okien, jakgdyby zasnęła nagle...

Krótką majową noc przesłiznęła się. Na wschodzie rozszrebrzyło się a potem zaróżowiło światem.

Cicho było pusto i spokojnie. I tylko snujący się pod willą cień waleśał się dalej ostrożnie lecz czujnie.

Rozdział siódmy

TRAFILA KOSA NA KAMIEŃ

W tym samym czasie gdy samochód sportowy księcia Ludwika pędził w stronę dzielnicy willowej, auto, wiozące rotmistrza Piotra de Morissette i panią Gladis Torisson mknęło w zupełnie innym kierunku.

Młoda Amerykanka była w doskonałym nastroju: szampan i umięgi elegancckiego rotmistrza zrobiły swoje.

— Dokąd mnie pan wiezie? — spytała, w pewnej chwili zorientowawszy się, że adiutant jego królewskiej mości

minął hotel w którym mieszkała.

— Jak to dokąd? — zdziwił się oficer. — Jedziemy do domu!... Czyż wyraźnie nie powiedziała mi pani, że mam ją odwiedzić do domu?

— Mieszkam w Grand Hotelu... Już dawno minął pan mój dom!

— Pani dom?... — zrobił wielkie oczy rotmistrz. — Więc pani rozkazała odwiedzić do swojego domu?... Przepraszam najmocniej, ale pewny byłam, że nie zrobi to pani różnicy, jeśli pojedziemy do mojego domu.

Mówił to z takim szelmowskim wdziękiem, że Amerykanka, która początkowo chciała się pogniewać, zmarszczyła tylko brwi.

— Nie mam naogół mieszczkańskich przesądów... Rozumiem, że wizyta damy w mieszkaniu kawalera o tak późnej porze stawia ją w dosyć dwuznacznej sytuacji... Przyznam się jednak panu, że nie lubię liczyć się z konwencjami...

— Więc gotowa byłaby pani odwiedzić moje ubogie mieszkanko? — radośnie zdziwił się rotmistrz.

Podobał jej się ten przystojny, wesoly, a rasowy przytyły mężczyzna. A że w tak ekscentrycznym zakończeniu młodej zabawy widziała wiele pointy, z ukosa spojrzęła teraz na swego towarzysza.

— Owszem — obiecała — gotowa jestem wpaść do pana, pod warunkiem jednak, że określi pan cel tej mojej wizyty.

— Ach, poprostu napijemy się czarnej kawy i pobawimy się trochę ogniem... Czy również i pani lubi spojrzeć prosto w oczy uśmiechniętej przygodzie?

Dalszy ciąg jutro.

Pokłosie meczu z Norwegią

Krzemiński zwycięża „na złość” Stammowi. — Piosenka „Góralu czy ci nie żal” — przynosi punkt Piłatowi

Mecz rewanżowy w grudniu w Oslo

(Od specjalnego wysłannika „Expressu” do Poznania)

Poznań, 9 stycznia
Mecz bokserski z Norwegią mamy już poza sobą. Pierwsze skrzyżowanie pięści norweskiej z polską przyniosło pięściarstwu polskiemu duży sukces, wydatnie poprawiając nasz bilans spotkań międzypaństwowych. Mało kto liczył na zwycięstwo Polski, tym bardziej, że nigdy bodaj nie byliśmy tak słabo przygotowani do spotkania międzypaństwowego, jak tym razem. Mimo braku poważniejszych spotkań, większość naszych reprezentantów wykazała doskoła formę i to jest największą zdobyczą meczu z Norwegami.

Młodości zwolennicy autografów w Poznaniu czynili na każdą okazję, by zdobyć podpisy pięściarzy norweskich. Norwedzy ułatwiali chłopcom zadanie, rozdając autografy na prawo i lewo.

Norwedzy okazali się niezwykle zdyscyplinowanymi i karnymi zawodnikami i to pod każdym względem. Gdy w pierwszym dniu po bytu w Poznaniu zapytano ich o pragnięcie na kolację, kierownik ekspedycji norweskiej p. Boug pozostawił wybór gospodarzom. Gdy ci zaproponowali szereg potraw, p. Boug wybrał pierwszą lepszą, a mianowicie befszyk i kazał go podać wszystkim bez wyjątku Norwegom. Wywołało to duże zdziwienie u Polaków, którzy przyzwyczajeni są do różnych wymagań gastronomicznych naszych pięściarzy.

Jeżeli chodzi o jedzenie to podkreślić należy że Norwedzy bardzo chwaliли sobie polską kuchnię, natomiast narzekali na kuchnię niemiecką. Apetyt mieli Norwedzy dobry i ciekawym objawem jest fakt, że spożywali oni bardzo mało chleba, natomiast dużo zjadali masła. Wody zwyczajnej pięściarze norwescy nie pili, natomiast prosili o wodę sodową, herbatę i kawę.

W pierwszym dniu kilku z nich mimo dużego apetytu musiało zadzwonić się tylko szklanką kawy i bułką z masłem, albowiem musieli ściągnąć wagę.

Ciekawe są zawody poszczególnych reprezentantów Norwegii. Przeważnie są oni ludźmi fizycznej pracy. I tak Berg Hansen jest elektrotechnikiem, Nielsen jednym z pracowników umysłowych — biuralistą, Barsten jest z zawodu krawcem, Paulsen szoferem, Gunnar Hansen murarzem, Andreassen spawaczem, słynny pogromca Chmielewskiego Tiller rzeźnikiem, Bromseth z zawodu kowalem, a Johnsen murarzem.

Kierownik ekspedycji, a zarazem wiceprezes Norweskiego Związku Bokserskiego p. Boug jest lekarzem, a członek zarządu Gleditsch jest dziennikarzem i współpracownikiem największego pisma sportowego w Norwegii w „Sportsmanden” w Oslo. Sekundant Røisland jest zawodowym trenerem.

Kierownik administracyjny a zarazem skarbnik ekspedycji norweskiej Gleditsch, który jak zaznaczyliśmy jest dziennikarzem, natychmiast po przybyciu do Poznania zatelegrafował do Oslo i podał swej redakcji numer telefonu hotelu Monopol w Poznaniu, gdzie zamieszkał wraz z ekspedycją norweską.

Sekundant Røisland był swego czasu najlepszym bokserem norweskim i wyeliminował na mistrzostwach Europy w Budapeszcie słynnego Campego. Zdobył on wicemistrzostwo Europy, jednakowoż później wskutek wypadku na ringu musiał zrezygnować z kariery bokserskiej.

Z przywiezionej przez Gleditscha największej sportowej gazety norweskiej „Sportsmanden”, która omawiała szanse drużyny norweskiej w walce z Polakami dowiadujemy się, że Norwegowie w dziwny sposób tłumaczyli nieobecność Chmielewskiego w reprezentacji polskiej. Twierdzą oni mianowicie, że brak Chmielewskiego nie wynika z powodu chorej ręki lecz dlatego, że Chmielewski nie jest przeciwnikiem dla Tillera i Polacy niewątpliwie uważają, że Pisarskiemu lepiej odpowiada system walki Tillera.

Norwedzy zapowiadali przed spotkaniem zwycięstwo swoje w stosunku 10:6.

Najmłodszy zawodnik norweski Nielsen liczy 18 lat, najstarszy — Bromseth 27.

Zabawna sytuacja wytworzyła się przed walką Czortek — Nilsen. Gdy przed rozpoczęciem pierwszej rundy Czortek podszedł do rogu przeciwnika, pragnąc przywitać się z Norwegiem, ten szybkim ruchem usunął się w bok, będąc przekonany, że jest już po gongu i że Czortek zamierza go atakować.

Trener Sztamm w wywiadzie prasowym oświadczył przed meczem, że w wadze półciężkiej wolałby widzieć Polusa zamiast Krzemińskiego. W związku z tym Pomorski Okręgowy Związek Bokserski interweniował w PZB, by Sztamm nie sekundował Krzemińskiemu. Ostatecznie jednak pomorzanie zgodził się na Sztamma, oświadczył jednak przed rozpoczęciem walki z Barstenem: „POKAŻE KTO JEST LEPSZY POLUS, CZY JA”. I rzeczywiście pokazał dużo, bo znokautował przeciwnika w ciągu niespełna 1 minuty. Gdy uszczęśliwiony Krzemiński wrócił do rogu Sztamm poklepał go po ramieniu i powiedział: „ZROBILES MI NA ZŁOŚĆ”.

Piłat rozpoczął walkę z Johnsonem dziwnie niedysponowany. Przez całą pierwszą rundę nie zdobył się ani razu na atak. Na początku drugiej rundy rozległ się z galerii śpiew: „GÓRALU CZY CI NIE —AL”. Podziało to na Piłata jak różdżka czarodziejska. Ruszył z impetem do ataku i do końca walki był w ofensywie.

Po zawodach odbył się w Bristolu uroczysty bankiet. Prezes Kuczyk w dłuższym przemówieniu, wygłoszonym w języku niemieckim stwierdził, że rad jest z nawiazania kontaktu z Norwegią, dziękując przy okazji zawodnikom polskim za doskonałą obronę barw narodowych

W piątek przed południem omówione zostały warunki rewanżowego meczu Polska — Norwegia, który rozegrany zostanie w dniu 5 grudnia w Oslo.

Transmisja radiowa z meczu Norwegia — Polska należała do najbardziej nieudanych, jakie dotąd słyszeliśmy. Winę za to ponosi całkowicie sprawozdawca przy mikrofonie, którego nazwisko, jeśli dobrze dosłyszeliśmy, brzmi Perniczek lub Homiczek.

Pan ten zaimponował nam tylko donośnym głosem, z jakim trąbił na całą Polskę, jak to Polak bije, jak to nasz zawodnik roznosi przeciwnika, jak Norweg „nie istnieje”. Jak jest kompletnie wykończony i t. d. Wszystkie spotkania opisywał ten pan z typowym dla gawie dzy zamykaniem oczu na ciosy zawodnika z obozu przeciwnego: nie widział jak blił obcy, zato widział i głośno krzyczał gdy bił swój.

Tak patrzeć się na rzeczy można tylko z galerii i można je na galerii oddawać. Przed mikrofon, jako informatora tysiącnych rzesz sportowych w całej Polsce, takiego bokserskiego analfabety dopuszczać nie wolno.

Szczytem nietaktu i poza tym blamażem dla tego pana było jego zupełnie autorytatywne i zdecydowane orzeczenie, że Kajnar wygrał na pewno. Gdy sędziowie ogłosili remis pan ten, mocno łaknąc się, coś próbował tłumaczyć, ja kiemiś względami kurtuazyjnymi. Gdy wreszcie dowiedzieliśmy się z lamów pras, że Kajnar raczej przegrał — nasza opinia o owym panu powzięta od pierwszej chwili — ugruntowała się w całej pełni.

Kalendarzyk sportowy na dzisiaj i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.
SZERMIERKA. — W lokalu Elektrowni przy ulicy Przejazd Nr. 46 o godz. 18-ej mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu: Klub Pracowników Elektrowni — Poznań P.W.

GRY SPORTOWE. — W sali przy ul. Zagajnikowej o godz. 17-ej trzeciej decydujący mecz o tytuł mistrza klasy „B” w siatkówkę męską: I.K.P. — Makabi.

NIEDZIELA.
PIŁKA NOŻNA. — W sali Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej, o godz. 9-ej rano w I-ym terminie i o godzinie 10-ej w II-gim: doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

BOKS. — W sali Geyera przy ul. Piłkowskiej Nr. 295, o godz. 11-ej przed poł. mecz bokserski Geyer — C.W.S. (Warszawa).

SZERMIERKA. — W sali PKS-u przy ulicy Żeromskiego Nr. 88, o godz. 10-ej rano: mecz szermierczy o mistrzostwo drużynowe okręgu: P. K. S. — W. K. S.

ZAPASY. — W Pabjanicach w lokalu K. E. o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu K. E. — Sokół (Łódź).

GRY SPORTOWE. — W lokalu YMCA od godz. 14-ej dalsze mecze o mistrzostwo w siatkówkę męską klasy „A”.

Szkoła narciarska na Kasprowym Wierchu
Kraków, 9 stycznia.

Szkoła narciarska na Kasprowym Wierchu dla zaawansowanych narciarzy cieszy się nie słabnącym zainteresowaniem. Uczestnicy korzystają z zakwaterowania tamtejszej stacji wysokogórskiej.

Kierownictwo spoczywa w rękach Bronisława Czecha oraz trenera austriackiego p. Seppa Rehrl'a, który również trenuje czołową grupę naszych narciarzy zjazdowców.

Uczestnicy korzystają ze zniżek na przejazdach kolejką linową. Największą frekwencją cieszą się kursy 6-dniowe rozpoczynające się w każdy poniedziałek. Poza tym uczestnicy mogą korzystać z lekcji indywidualnych.

Wiedeńscy hokeiści pokonali Warszawiankę

w meczu o mistrzostwo Krynicy

KRYNICA, 9 stycznia.
W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy rozegrany został mecz pomiędzy Wiener Eislauf Verein a Warszawianką. Zwyciężyli wiedeńscy 1:0. Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie zdobył Lager w 14-tej minucie drugiej tercji.

Gra na ogół wyrównana z lekką przewagą Warszawianki. Do porażki przyczyniła się kontuzja Głowackiego, który już w 4-ej minucie pierwszej fazy gry musiał zejść z boiska. Warunki lodowe bardzo dobre. Lód zamro-

żony sztucznie trwa w dobrym stanie. W trzeciej tercji grę utrudniał gęsty śnieg, tamując bieg krążka. Wiedeńczycy grali ładnie, przeprowadzając dobrze pomyślane kombinacje, które jednak najczęściej rozbiły się o twardą obronę Warszawianki.

Podczas przerwy popisywała się wiedeńska para Rita Hornung i Schoenberger, zyskując żywy aplauz widzów.

Szwedzcy hokeiści, którzy również mają wziąć udział w turnieju, opóźnili swój przyjazd.

Handel żywym towarem w piłkarstwie

Spór Czechów z Belgami o napastnika Braine'a

Bruksela, 9 stycznia.
Pomiędzy Belgią i Czechosłowacją toczy się teraz spór na tle powrotu słynnego środkowego napastnika Sparty Braine'a z pochodzenia Belg, do jego ojczystego kraju.

Mjanowicie przed niedawnym czasem rząd czechosłowacki odmówił Brainowi, jako cudzoziemcowi, dalszego prawa pobytu w Czechosłowacji.

Powrócił on wobec tego do Belgii i wstąpił do klubu Beerschot, przy czym związek reaktował go w prawach piłkarza niezależnego, to jest takiego, który może grać o mistrzostwo Belgii.

Czeska Sparta, która w ten sposób straciła swego najlepszego piłkarza bez otrzymania żadnego odszkodowania, oświadczyła, iż nie pozwala mu grać w klubie belgijskim i będzie mu nadal płacić pensję, mimo iż nie może on powrócić do Pragi.

Klub czeski chciał w ten sposób wymusić na

Belgach zapłacenie 100.000 fr. tytułem odszkodowania. Ci ostatni na to się jednak nie zgodzili i przypuszczają, że z czasem Sparta zrezygnuje z płacenia Brainowi pensji, co rozwiązałoby kontrakt i pozwalało mu ostatecznie pozostać w Belgii.

Sparta jednak interweniowała u władz czeskich i te nagle uchyliły nakaz, wydalający go z Czech. Przypuszczano, że w ten sposób klub Braina nie mając innego wyjścia zapłaci 100.000 franków

W sprawę tę wdał się jednak związek belgijski, który już poprzednio reaktował Braina, operując się na nakazie wydalenia go i oświadczył, że Braine może grać o mistrzostwo Belgii, mimo, że nie otrzymał zwolnienia ze Sparty.

Sparta w związku z tym zaprotestowała w swym związku i sprawa ta zostanie przez Czechów przekazana do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Majchrzycki walczy w Łodzi

W dniach 6 i 7 lutego będzie bawił w Łodzi i Pabianicach drużyna bokserska poznańskiego Sokola, która rozegra pierwszego dnia mecz w Łodzi z Geyerem, zaś 7 lutego mecz w Pabianicach z Kruszeenderem.

Sokół przyjedzie wraz z Pełą, Majchrzyckim i ewent. Misłurwiczem, tak że odbędą się w ramach meczów w Łodzi kilka bardzo ciekawych walk.

W dniu 17 b. m. odbędzie się w Pabianicach mecz bokserski Kruszeender — Bałtyk (Gdynia). Poprzedniego dnia, t. j. 16-go b. m. Bałtyk będzie walczył najprawdopodobniej z łódzkim Geyerem w Łodzi.

Bałtyk zapowiedział przyjazd swej drużyny w następującym składzie (od wagi muszej do ciężkiej): Sowiński, Wawrzyniak, Juchnicki, Lubbecki, Witold, Michalek i Węgrowski.

Specjalnie rewelacyjnie zapowiada się start Węgrowskiego w wadze ciężkiej, którego Bałtyk zapożycza z Floty.

Mistrzostwa bokserskie Łodzi

Na ostatnim swym zebraniu zarząd Ł.O.Z.B. omówił sprawę indywidualnych mistrzostw bokserskich Łodzi (seniorów). Mistrzostwa odbędą się w końcu lutego lub ewent. w pierwszych dniach marca. Mistrzostwa te odbędą się w każdym bądź razie na trzy tygodnie przed serią mistrzostw Polski w grupie łódzko-śląsko-krakowskiej (w Krakowie).

Łódzianie na mistrzostwach Polski w tenisie stołowym

W dniach 16 i 17 b. m. odbędą się w Tarnowie mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. W konkurencjach indywidualnych Łódź reprezentować będą Pazia i Hoffman z Orlecia i Kantor i Zajdeman z Makabi. W konkurencji drużynowej Łódź reprezentować będą Makabi i Hakoah.

Sensacje bokserskie

Poznań, 9 stycznia.
Włoska Federacja bokserska zawiadomiła PZB, że zgadza się na rozegranie meczu między państwowego Polska-Włochy po mistrzostwach Europy w Mediolanie.

W piątek wpłynął do sekretariatu PZB list ze Związku Niemieckiego z potwierdzeniem telegraficznej propozycji na rozegranie meczu Niemcy — Polska w dniu 14 lutego w Dortmundzie. Na sędziego ringowego proponują Niemcy szweda Bergströma.

Zarząd PZB organizuje w porozumieniu z biu rem podróży Wagons Lits Cook pociąg popularny do Dortmundu na mecz Niemcy — Polska.

Misłurwicz zdyskwalifikowany został przez kierownictwo Sokola na przeciąg 6 miesięcy za niesubordynację.

Kto będzie sędziował mecz bokserski Polska—Niemcy?

POZNAN, 9 stycznia.
Niemiecki Związek Bokserski zaproponował na sędziego ringowego w meczu Polska—Niemcy w Dortmundzie p. Bergstroema z Hollandii.

Minjatury

Beczka śmiechu

Pan Konstanty chce kupić zegarek dla swej małżonki i wchodzi do zakładu jubilerskiego, gdzie usłużny właściciel pokazuje mu kilka dziesiąt rozmaitych czasomierzy.

— Polecam panu szczególnie ten zegarek — mówi jubiler. — To jest wspaniała sztuka. Czy pan wie, że on chodzi dwie doby bez nakręcania?...

— Nadzwyczajne — dziwi się pan Konstanty. — Ciekaw jestem, jak długo by szedł ten zegarek, gdyby go nakręcić...

**

U państwa Kapucińskich odbywa się gra w pokera. Między innymi przy stoliku siedzi pan Kotek, zapalony miłośnik kart.

— Panie Kotek — zwraca się do swego gościa gospodarz. — Czy umie pan grać na pianinie?

— Owszem, umiem, ale nie lubię. Karty są bardzo ślizgają...

**

Pan Skowronek odbywa po raz pierwszy w życiu podróż samolotem dookoła świata.

W chwili, gdy przelatują nad jakimś wielkim miastem, pan Skowronek zwraca się do pilota:

— Proszę pana, gdzie my teraz jesteśmy?

— Nad Paryżem! — brzmi odpowiedź.

— Bez detali, wystarczy mi, jeżeli będę wiedział nad jaką częścią świata!

**

Rzecz dzieje się w małym miasteczku, w jednym z podrzędniejszych hoteli.

Gość zwraca się do właściciela zajazdu:

— Ile jestem panu winien za nocleg?

— To zależy jaki pan miał pokój.

— Pokój? Ja spałem całą noc na stole bilardowym!

— Na stole bilardowym? W takim razie wyniesie to po złotemu za godzinę!

**

Dwie przyjaciółki — Lili i Lola, spotykają się w kawiarni.

— Wiesz, — mówi Lili — zerwałam z narzeczonym.

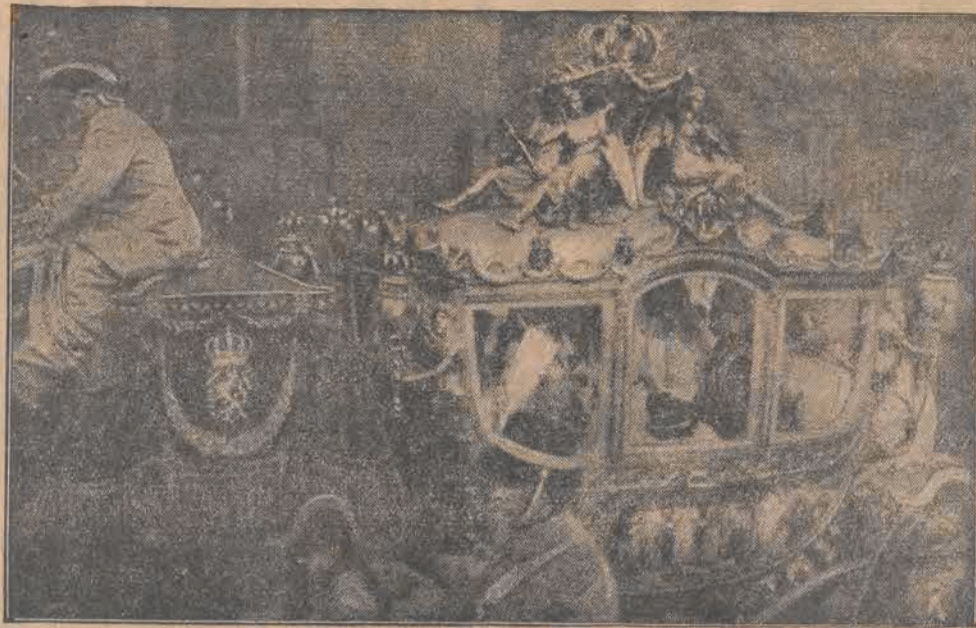
— Dlaczego?

— Bo przestał mi się podobać.

— A odesłał — mu pierścienek zaręczynowy?

— Z jakiej racji — dziwi się Lola — pierścienek mi się nadal podoba!

Ślub następczyni tronu Holandii



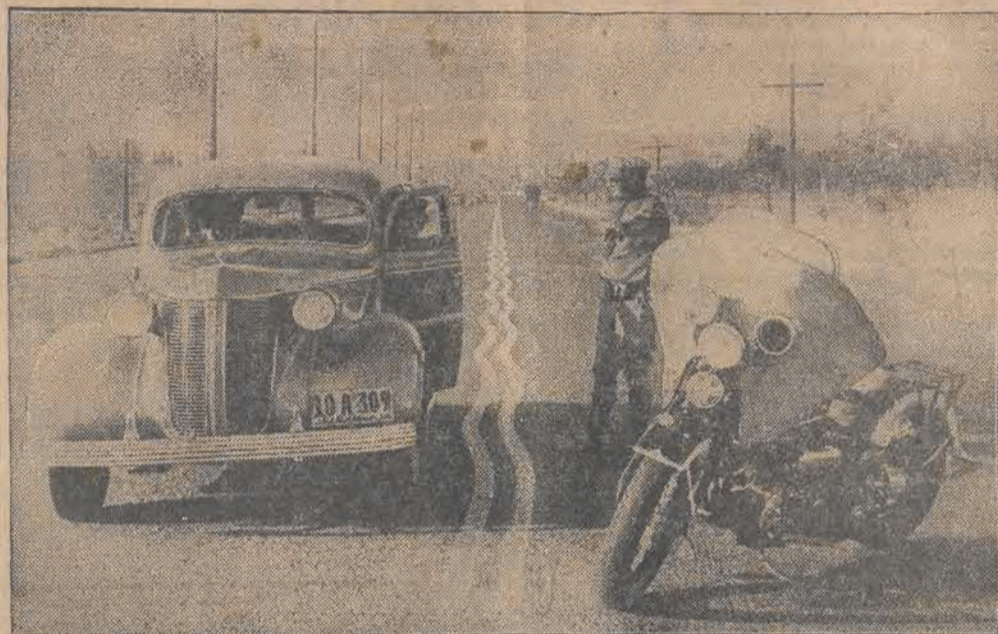
Na zdjęciu widzimy złocistą karetkę, w której udali się na ceremonię ślubną księżniczka holenderska Juliana oraz księżę Bernard von Lippe-Biesterfeld.

Pogrzeb arcyksięcia Fryderyka



W Budapeszcie odbył się uroczysty pogrzeb arcyksięcia Fryderyka Habsburga głównodowodzącego armią austro-węgierską w czasie wielkiej wojny. Za trumną, spoczywającą na lawecie armatniej kroczyli b. król hiszpański Alfons XIII, arcyksiążę Eugeniusz Habsburg, arcyksiążę Rupprecht Bawarski i in.

Ostrzeżenie na szosach amerykańskich



W miejscach większego ruchu i przed skrzyżowaniami dróg w Ameryce narysowano zygzakowate pasy, które ostrzegają przed niebezpieczeństwem i przypominają o konieczności zwolnienia szybkości jazdy.

Mistrz świata udziela lekcji



Karol Schaefer, austriacki mistrz olimpijski, udziela lekcji jazdy na łyżwach.

Codzienna nowelka „Expressu”

W chińskiej speluncie

Spotkałem go w jednym z trzeciorzędnych domów gry w Hong-Kongu.

W niewielkiej, zadymionej sali tłoczyło się przy zielonych stołach kilkadziesiąt osób.

Zauważyłem wśród nich podoficerów floty brytyjskiej i amerykańskiej, kilku Chińczyków — właścicieli palarni opium oraz parę tancerzek, występujących w nocnych lokalach.

Gdy John Morris wszedł na salę, mój przyjaciel, Tom Green, wskazał mi go palcem.

John Morris tak schudł i zczerniał w ciągu paru ostatnich lat, że w pierwszej chwili go nie poznałem.

— Żywy trup — szepnął do mnie Green. — Ten człowiek już dawno się skończył.

Przyponiamał mi się rok 1930.

Przyjechałem wówczas po raz pierwszy do Szanghaju. W salonach posta brytyjskiego odbywał się bal, który zgromadził najwytworniejsze sfery europejskie.

John Morris był otoczony najpiękniejszymi kobietami. Dopiero przed paru tygodniami przyjechał z Londynu, w pewnej ważnej misji dyplomatycznej. Młody, bardzo przystojny i elegancki, potomek starożytnego rodu szkockiego, wzbudzał powszechne zainteresowanie.

Jego żona, Daisy, była czarująca. Liczyła najwyżej dziewiętnaście lat.

— Ten człowiek robi w Chinach wielką karierę dyplomatyczną — mówiono mi.

Nad ranem zawarłem z nim znajomość. Morris opowiadał mi bardzo wiele o swych podróżach, pisywał się znajomością stosunków chińskich oraz robił ambitne plany na przyszłość.

Później już go nie spotykałem.

Po roku dowiedziałem się, że władze angielskie zrezygnowały z jego współpracy. Poseł brytyjski radził mu, by wrócił do Anglii. Ale Morris pozostał w Szanghaju.

Zgubiło go opium. Początkowo władze angielskie, które dokładnie wiedziały, że oddaje się zgubnemu nałogowi, nie chciały go zwolnić z posady, gdyż był im bardzo potrzebny, ale gdy zdefraudował poważną sumę, nie mogły z nim dłużej utrzymywać stosunków.

Morris staczał się coraz niżej.

Prócz żony opuścili go wszyscy. Do młodej Daisy ciągle napływały listy od rodziny, która błagała ją, by wróciła do Londynu.

Ale ona nie chciała Morrisa pozostawić samego. Była to kobieta zdolna do największych poświęceń. Cierpiała straszliwie, lecz za żadne skarby nie wyrzekłaby się człowieka, którego kochała całym sercem.

Od paru miesięcy Morris przebywał z nią w Hong-Kongu.

Mieszkał w najgorszym europejskim hotelu, w którym gromadziły się szumowiny z całego świata.

Morris, jak w Szanghaju, włóczył się po palarniach opium i domach gry. A biedna Daisy siedziała sama w nędznym pokoiku hotelowym, cerowała skarpetki, naprawiała bieliznę i czekała z utęsknieniem na jego powrót.

Teraz spotkałem go w tej ohydnej speluncie.

Gdy Morris przeszedł obok mnie, odwróciłem głowę. Sądziłem, że będzie mu przykro, gdy mnie pozna. Ale on mnie nie zauważył.

Zatrzymał się przy jakichś dwóch grubych Chińczykach i żywo gestykulując, mówił do nich po angielsku:

— Błagam was, dajcie mi dziesięć dolarów. Moja żona jest ciężko chora. Ona musi się poddać operacji. Jeśli jej dziś w nocy nie przewieź do szpitala, będzie katastrofa. Błagam was, tylko dziesięć dolarów...

— Dziesięć dolarów nie starczy — odpowiedział mu jeden z Chińczyków z zimnym uśmiechem.

— Wiem, że nie starczy. Ale ja wygram. Mam dziś dobry dzień...

Chińczycy odwrócili się do niego plecami.

Morris podszedł do marynarzy. Powtórzył to samo.

Nie dali mu ani centa.

— Czy jego żona jest naprawdę chora? — spytałem Greena.

— Nie wiem — wzruszył ramionami. — Morrisowi nikt nie pożyczyci. Ten człowiek nie zasługuje na zaufanie.

Po paru minutach Morris nieoczekiwanie znalazł się przy mnie.

— To pan? — powiedział ze smutnym uśmiechem. — Poznaliśmy się na balu w Szanghaju, prawda?

— Tak — odparłem krótko.

— Od tego czasu dużo się w moim życiu zmieniło. Chyba pan zresztą słyszał. Błagam pana o dziesięć dolarów. Moja żona umiera. Pan ją zna...

— Wyjęłem z kieszeni banknot.

Morris łapczywie sięgnął po pieniądze. Nie pożegnał się nawet ze mną. Po chwili już siedział przy stole. Oczy płonęły mu jakimś dziwnym blaskiem. Wróciłem do Greena, który w kącie rozmawiał z jakimś włoskim kupcem.

— Dalesz mu pieniądze? — skrzywił się. — Po co? Jeżeli nie przegra, to pójdzie do palarni!

— Jego żona jest ciężko chora.

— Nie wierze! On zawsze kłamie!

Nie wolno litować się nad takimi ludźmi!

Upłynęło kilkanaście minut.

Podszedłem znów do Morrisa.

Spojrzał na mnie nieprzwykłym wzrokiem.

— To mój dobry dzień — wyszeptał. — Wygrałem już dwieście dolarów. Operacja będzie kosztowała tylko 100.

— Dość tej gry! — odpowiedziałem mu ostro. — Przecież panu jeszcze zostanie 100 dolarów!

— Nie, teraz nie mogę odejść! Muszę dziś dużo wygrać! Gdy tylko żona wyzdrowieje, wyjedziemy do Europy. Chcę być znów człowiekiem! Już mam dość tego psiego życia!...

— A jeśli pan wszystko przegra?

Morris już mnie nie słuchał.

Rzucił na stół dwa banknoty dziesięciodolarowe i zażądał kart.

Wróciłem znów do Greena.

Świtało już, gdy znalazłem się przy stole, przy którym grał nieszczęsny Morris.

W tej chwili właśnie podnosił się z krzesła. Wywierał wrażenie zerzybiałego, steranego życiem starca.

Gdy mnie zauważył, skulił się i odwrócił głowę.

— Przegrał pan? — spytałem go cicho.

— Przegrałem wszystko — odpowiedział kamiennym głosem.

W południe dowiedziałem się w kawiarni, że Daisy Morris zmarła nad ranem.

Morris tym razem nie kłamał. Gdyby nieszczęsna kobieta poddała operacji, niewątpliwie uratowano ją od śmierci.

Morrisa więcej już nigdy nie spotkałem.

Być może włóczy się jeszcze po Hong-Kongu, Szanghaju, czy Tsjen-Tsinie...

DOL.